BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. Ks. ... w KOSZALINIE

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Wtorek 6 grudnia 1955 roku | Rok IV. Nr 290 (991)

Nasze sprawy

Niech zabiorą głos gospodarze

Kończymy już plan 6-letni. Przygotował on mocny fundament przemysłowy dla dalszej naszej walki o podniesienie poziomu życia społeczeństwa, o socjalizm. Stoimy teraz wobec ważkiego pytania: co dalej? Co czynić, by jak najlepiej wykorzystać w nadchodzącym planie 5-letnim nasz dotychczasowy dorobek, by go maksymalnie, z największym dla nas pożytkiem pomnożyć? Niesłychanie trudna to i odpowiedzialna rzecz dać na to odpowiedź.

Kto może najbardziej pomóc w udzieleniu tej odpowiedzi? Partia mówi: ci, których to najżywotniej obchodzi, którzy własnym trudem rozwijają przemysł i transport i najlepiej znają swe możliwości — klasa robotnicza, inteligencja zatrudniona w tych działach gospodarki.

Komitet Centralny naszej partii podjął ostatnio uchwałę w sprawie udziału podstawowych organizacji partyjnych i załóg produkcyjnych w opracowaniu projektów planu 5-letniego dla ich zakładów pracy. Celem tej uchwały jest właśnie zasięgnięcie opinii i rady u rzeczywistych gospodarzy fabryk, hut, kopalni, węzłów kolejowych, w sprawach przyszłości i rozwoju ich warsztatów pracy. Celem jej jest jak najszersze przyciągnięcie mas do współdecydowania o programie naszej walki i obliczu gospodarki narodowej w nadchodzących latach.

Jest to nowe zjawisko w naszym życiu społeczno-gospodarczym. Dotychczas załogi produkcyjne nie miały bezpośredniego i należytego wpływu na opracowanie planów swoich zakładów; planowanie miało charakter prawie wyłącznie odgórny. Nie sprzyjało to ani pełnemu wykorzystaniu możliwości poszczególnych przedsiębiorstw ani wzrostowi poczucia odpowiedzialności załóg za wykonanie planu.

Od dłuższego już czasu nad wytyczeniem głównych kierunków rozwoju naszej gospodarki w planie 5-letnim pracują sztaby fachowców—planistów, ekonomistów, techników. Obecnie partia i rząd zwracają się do załóg, do klasy robotniczej, do całego społeczeństwa: radźcie i wy, jak najlepiej rozwiązać nasze wspólne, najważniejsze sprawy.

Rzecz najistotniejsza, o którą chodzi, to wybór prawidłowego kierunku i ustalenie tempa rozwoju produkcji w zakładzie, a co za tym idzie — ujawnianie wszystkich rezerw produkcyjnych, maksymalne wykorzystanie mocy zakładu oraz ustalenie właściwego, najbardziej celowego asortymentu produkcji, najlepiej dostosowanego do istniejącego parku maszynowego.

Sprawa ta ściśle się wiąże z wprowadzaniem postępu technicznego, któremu załogi, personel techniczny powinni poświęcić szczególnie wiele uwagi. Doskonalsza technika, lepsza technologia i organizacja pracy, szybkie opanowanie nowych asortymentów — to decydujące czynniki rozwoju zakładu i wzrostu jego wkładu w ogólnonarodowy dorobek. Wkładu, wyrażającego się zarówno wysoką, jak i dobrą, tanią i oszczędną produkcją. Właśnie oszczędność, rozumna oszczędność na każdym kroku — surowców, materiałów, pracy, powinna przyświecać wszelkim dyskutowanym projektom.

W projektach tych konieczne będzie, obok ważnych spraw dla produkcji, dla zwiększenia wydajności pracy, osiągnięcia najwyższych wskaźników techniczno-ekonomicznych — uwzględnienie postulatów dotyczących poprawy stanu

Ciąg dalszy na str. 4

Zaszczytne wyróżnienie

2. XII. 1955 r. radca ambasady ZSRR w Polsce I. Mielnik wręczył dyplom honorowego członka Wszechzwiązkowego Towarzystwa Chirurgów Radzieckich prof. dr Leonowi Manteufflowi.

Rosną nowe „10-tysięczniki"

GDAŃSK. Spuszczony niedawno w Stoczni Gdańskiej pierwszy „10-tysięcznik" — „Marceli Nowotko" otrzymuje w szybkim tempie niezbędne do pływania po morzach i oceanach wyposażenie w różne maszyny, agregaty i urządzenia radionawigacyjne.

Opodal przycumowanego do nabrzeża statku „Marceli Nowotko" powstaje na pochylni drugi „10-tysięcznik". Sekcje dna podwójnego i burt zmontowano już na długości 138 metrów.

Na następnej pochylni stoczni, z której spłynął niedawno na wodę „Marceli Nowotko", przystąpiono do robót związanych z budową trzeciego statku o ładowności 10.700 ton.

Przed rozliczeniami w spółdzielniach produkcyjnych

TYDZIEŃ OCZEKUJĄ NA PRĄD

W spółdzielni produkcyjnej w Szczeglinie (pow. Koszalin) ludzie z niecierpliwością oczekują podziału dochodu.

Już teraz można powiedzieć, że w Szczeglinie dniówka będzie wysoka. Ta młoda spółdzielnia zagospodarowała około 200 ha odłogów, uzyskała niezłe plony — przeciętnie 16—18 q zboża z hektara. Aby jednak sporządzić bilans, trzeba wszystko zboże omłócić. Właśnie z omłotami jest w Szczeglinie źle. Przed tygodniem uległa uszkodzeniu linia elektryczna. Przewodniczący zarządu spółdzielni Henryk Czubacki kilkakrotnie już telefonował do Koszalina, do zakładu sieci elektrycznych: „Dajcie nam prąd, chcemy młócić". Jak dotychczas, jego alarmy pozostają bez odpowiedzi.

O NOWYCH CZŁONKÓW

Jeszcze jedna sprawa niepokoi spółdzielców ze Szczeglina. Spółdzielnia w pierwszym roku swego gospodarowania poważnie rozwinęła hodowlę i zatrudniła w niej kilkoro ludzi, założyła 5-hektarowy sad, remontuje wiele zabudowań. Odczuwa się więc dotkliwie brak rąk do pracy. Jedno jest na to lekarstwo — przyjąć do zespołowego gospodarstwa indywidualnych chłopów, których we wsi jest kilkunastu. Z zainteresowaniem obserwują oni pracę spółdzielni, ale wahają się. Trzeba im pomóc w przezwyciężeniu wahania. Powinni to uczynić przede wszystkim członkowie partii. A organizacja partyjna w Szczeglinie jakby zapomniała o tym ważnym zadaniu.

Sprawie przyciągnięcia do spółdzielni nowych członków warto i trzeba poświęcić wiele czasu i trudu.

Społeczeństwo polskie domaga się zwrotu skarbów kultury narodowej

WARSZAWA. W wielu miejscowościach kraju odbywają się zebrania, na których przedstawiciele społeczeństwa domagają się zwrotu przetrzymywanych bezprawnie w Kanadzie arrasów wawelskich i innych skarbów naszej kultury narodowej.

Na zebraniu zorganizowanym w dzielnicy Łodzi—Polesiu zgromadziło się ponad 200 nauczycieli i wychowawców młodzieży. Zebrani uchwalili rezolucję, w której stwierdzają m. in.: „Arrasy jagiellońskie, szczerbiec, najstarsze zabytki piśmiennictwa polskiego są własnością narodu i powinny wrócić niezwłocznie do Polski".

Z kraju

● Sejmowa Komisja Pracy i Zdrowia, która obradowała 3 bm. pod przewodnictwem pos. Pawła Wojasa, omówiła sprawę oświaty sanitarnej na wsi, a także niektóre inne podobne problemy związane z pracą służby zdrowia.

W obradach uczestniczył minister zdrowia dr J. Sztachelski, zaproszeni przedstawiciele CRZZ, PCK oraz Instytutu Medycyny i Higieny Wsi.

● 5. bm. przybyli do Warszawy naukowcy i przedstawiciele szkolnictwa wyższego z NRD.

W czasie dwutygodniowego pobytu w naszym kraju goście wymienią doświadczenia oraz zapoznają się z organizacją naszego szkolnictwa wyższego jak również z metodami i programami nauczania w zakresie podstawowych nauk społecznych.

U mety Sześciolatki

Ostatni turbozespół elektrowni JAWORZNO II — ruszył

KRAKÓW-JAWORZNO. W poniedziałek 5 bm. zakończony został montaż i rozpoczęto rozruch ostatniego turbozespołu naszej największej siłowni Jaworzno II wybudowanej i włączonej do eksploatacji w planie 6-letnim.

Ostatni turbozespół, tak jak i wszystkie poprzednie, wzniesiony został w oparciu o braterską pomoc Związku Radzieckiego. Wszystkie podstawowe urządzenia w turbinowni, kotłowni i innych obiektach siłowni dostarczyły dziesiątki załóg radzieckich zakładów produkcyjnych.

Ostatni turbozespół zmontowany został w siłowni Jaworzno II w o wiele krótszym czasie niż poprzednie. Wpłynęły na to wysokie kwalifikacje i doświadczenia nabyte przez dozór techniczny i brygady robotnicze. Większość pracowników od samego początku znajduje się na terenie budowy siłowni jaworznickiej i wyspecjalizowała się w swych zawodach. Duża w tym zasługa radzieckiego inżyniera E. A. Niekrasowa, który bez przerwy służy radą i pomocą polskim towarzyszom pracy.

Montażem ostatniego turbozespołu kierował Wiktor Jamroz, który po zakończeniu robót turbinowych w siłowni Jaworzno II przejdzie na budowę nowej, wielkiej elektrowni, powstającej w Skawinie pod Krakowem. Przy montażu turbozespołu wyróżniły się brygady, na których czele stoją: Władysław Gołczyk, Tadeusz Mistarz, Kazimierz Ottawa, Karol Wojtynas i Witold Banasik.

Ostatni turbozespół ma jeszcze w bm. dać krajowi pierwsze kilowaty energii elektrycznej. Jest to zobowiązanie załogi, która postanowiła ten turbozespół włączyć przedterminowo do ruchu już w grudniu br.

Kierownicy rządu i partii w gościnie u górników

GÓRNICY kopalni im. „Generał Zawadzki" gościli 4 bm. na dorocznej akademii z okazji Dnia Górnika swego dawnego towarzysza pracy — członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego.

Pojawienie się Aleksandra Zawadzkiego w sali Domu Hutnika w Dąbrowie Górniczej wzbudziło u wielu osobiste wspomnienia wspólnej z nim pracy. Toteż owacyjne powitanie, jakie zgotowano wchodzącemu, prócz uczuć szacunku i oddania dla przedstawiciela kierownictwa partii i rządu, tchnęło tą serdecznością i braterstwem, jakie rodzi się we wspólnej walce i pracy.

W TEJ samej sali Klubu Górniczego, z której 7 lat temu na cześć zjednoczenia partii robotniczych padły słowa historycznego apelu górników kopalni „Zabrze-Wschód", czciła doroczne święto załoga tej kopalni - jubilatki, młodzież, a także zasłużeni górnicy.

Gorącymi oklaskami witali górnicy kopalni „Zabrze-Wschód" przybyłego na ich święto gościa — członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza.

NIE było ani jednego roku w planie 6-letnim, w którym by załoga kopalni „Ignacy" — przodująca od szeregu lat w Rybnickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego, nie wykonała swoich zadań z poważną nadwyżką. 23 listopada br. górnicy „Ignacego" wykonali te goroczne zadania wydobywcze.

Za ofiarną i wydajną pracę spotkało ich zaszczytne wyróżnienie. Na akademii w dniu święta „Barburki" gościli oni wiceprezesa Rady Ministrów i ministra górnictwa węglowego Piotra Jaroszewicza.

Dziś czytajcie

● str. 2 — Słowa Małgorzaty a nasza polityka — M. P.
● str. 3 — Sprawa bolesna — S. G.
● str. 4 — Przestroga na czasie — Marian Podkowiński.
● str. 4 — Ku gwiazdom Południa — Jan Dąbrowski.

Już wkrótce na trasie — Kraków — Zakopane PKS przeprowadzi próby nowego węgierskiego autobusu „Ikarus-55". Autobusy te Węgry chciałyby eksportować do Polski.

Autobus posiada luksusowe wnętrza o 44 miejscach siedzących i jest zradiofonizowany.

Na zdjęciu: „Ikarus-55" na Rynku Starego Miasta w Warszawie.

Katastrofa kolejowa na linii Bydgoszcz — Piła

GDAŃSK. Ubiegłej niedzieli w nocy wydarzyła się między stacjami Kaczory — Miasteczko Krajeńskie na trasie Bydgoszcz — Piła katastrofa kolejowa.

Pociąg osobowy, zdążający ze Szczecinka do Warszawy wykoleił się — parowóz i trzy wagony osobowe wyskoczyły z szyn. W wyniku katastrofy 10 osób zostało rannych, w tym dwie osoby doznały ciężkich obrażeń cielesnych.

Władze prowadzą energiczne dochodzenie w celu ustalenia przyczyn katastrofy.

Niech zabiorą głos gospodarze

Dokończenie ze str. 1

bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie oraz potrzeb socjalnych załogi. Sprawy te muszą zgodnie z zaleceniami partii, zająć poczesne miejsce wśród najważniejszych problemów zakładu.

Otwarte zostało szerokie pole dla inicjatywy i pomysłowości wszystkich, którzy chcą i mają coś do powiedzenia w dziedzinie produkcji, którym leży na sercu sprawa najpomyślniejszego rozwoju naszej gospodarki. Po raz pierwszy masy pracujące zostały przyciągnięte do bezpośredniego udziału w planowaniu.

Partia oczekuje, że plan opracowany w szerokich kolektywach będzie pełniejszy, dokładniejszy, dojrzalszy. Uświadomić załogom wagę zagadnienia, zachęcić je do krytycznego spojrzenia na sytuację zakładu, do czynnego i śmiałego uczestnictwa w tworzeniu projektu planu 5-letniego a następnie czuwać, by ministerstwa i centralne zarządy ustosunkowały się do wniosków załogi — to wielkie zadania organizacji partyjnych. Powinny być one duszą wszystkich poczynań zmierzających do jak najlepszego wcielenia w życie uchwały Komitetu Centralnego. Ogromnie wzrasta ich rola w zakładach, ale również ich odpowiedzialność za całokształt przygotowań pracy w zakładach, za prawidłowy, zgodny z intencjami kierownictwa, przebieg tej niesłychanie doniosłej dla naszej przyszłości akcji gospodarczo-politycznej.

Twórcami planu 5-letniego mają być jego wykonawcy. Trzeba uczynić wszystko, by gospodarze o swych gospodarskich sprawach wypowiedzieli się najpełniejszym głosem.

Aby gazeta docierała wszędzie

Dlaczego tak mało dostarcza się nam „Głosu Koszalińskiego" i innych gazet?...", „Dlaczego rezygnuje się u nas z tak wygodnej dla wielu formy kolportowania gazet w zakładzie pracy?..." „Czy to prawda, że zmniejszono nakłady gazet?..." Liczne tego rodzaju pytania naszych czytelników skłaniają nas do wyjaśnienia pewnych zagadnień związanych z kolportażem prasy. Zamieszczamy więc omawiający te sprawy artykuł zastępcy dyrektora PUPiK „Ruch" w Koszalinie, tow. Jana Skieresza.

Byłoby powtarzaniem rzeczy ogólnie znanych mówić o ogromnej roli prasy w Polsce Ludowej, o jej wzrastającym znaczeniu w całokształcie życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego naszego kraju. Nakłady naszych gazet i czasopism wyrażają się w dziesiątkach i setkach tysięcy, a nieraz i milionach egzemplarzy.

Prasa szeroko dociera do rąk czytelnika w mieście i na wsi. Wymownym tego potwierdzeniem może być fakt, iż np. w naszym województwie wg statystyki 1 gazeta przypada na 1,7 mieszkańca, czyli przeciętnie nie ma dorosłego człowieka, który by nie otrzymywał jednej lub nawet kilku gazet.

W warunkach tak burzliwego rozwoju czytelnictwa prasy, a obok tego i książki, wystąpiły pewne trudności w zaspokajaniu rosnących potrzeb czytelników. Wobec tego, że krąg czytelników rozszerzał się znacznie prędzej niż następował wzrost produkcji papieru, nastąpiło zjawisko braku pewnych czasopism i gazet.

W tej sytuacji nie wystarczy czekać, aż wzrost produkcji papieru pozwoli na takie zwiększenie nakładów, aby zaspokoić w pełni wzrastający głód książki i prasy, trzeba zastanowić się nad takim zorganizowaniem kolportażu, aby jak najlepiej gospodarować istniejącymi już dziś nakładami.

Gazety obecnie dostają się do rąk czytelników trzema zasadniczymi drogami: poprzez prenumeratę pocztową, zakładową i sprzedaż kioskową.

Rozwijanie prenumeraty pocztowej, to wdzięczne zadanie dla naszych wiejskich doręczycieli. Wielokrotnie są oni agitatorami czytelnictwa na wsi. Dlatego też wydaje się słusznym aby jak najwięcej opieki i pomocy udzielały im organizacje i instancje partyjne w terenie.

Szeroko rozpowszechniła się u nas tak zwana prenumerata zakładowa. W okresie, gdy rozpoczynaliśmy walkę o wzrost czytelnictwa, gdy masy pracujące nie nauczyły się jeszcze tak jak dziś powszechnie sięgać po słowo drukowane, takie wyjście z gazetą naprzeciw czytelnikom było potrzebne i słuszne. Było poważną robotą polityczną. Obecnie w warunkach ogromnego wzrostu czytelnictwa prasy forma ta nie jest już tak potrzebna i celowa.

Nie bez pewnej słuszności nazywano nieraz prenumeratę zakładową administracyjną formą rozprowadzania prasy. W wielu wypadkach aparat kolportażu w pogoni za ilością sprawiał, że niektóre rodziny, gdzie pracowało kilka osób, otrzymywały po kilka egzemplarzy tej samej gazety i czasopisma.

W wielu wypadkach niesumienna praca niektórych doręczycieli powodowała nie raz opóźnienia w dostarczaniu prasy do zakładów i instytucji.

Gdy do tego dodamy niewykorzystywanie zamawianej prasy w zakładach i instytucjach przez pracowników przebywających na delegacjach służbowych itp., otrzymamy obraz poważnych braków tej formy kolportażu, która nie odpowiada już obecnie wymogom czytelników naszej prasy, ani też założeniom ekonomicznym naszej gospodarki.

Dlatego też będziemy główny ciężar rozprowadzania prasy w mieście przesuwać stopniowo na sprzedaż kioskową, która przy właściwej organizacji i rozbudowie sieci kiosków we wszystkich większych ludzkich skupiskach lepiej spełni zadania kolportażu naszej prasy.

[redacted]

trola samego czytelnika nad aparatem dostarczającym prasę, który zarazem będzie mógł dobierać sobie te pisma, które są mu najbardziej potrzebne w jego życiu codziennym.

Czy oznacza to, iż rezygnujemy z ofiarnej pomocy społecznych kolporterów? Oczywiście, że nie — zmieni się tylko nieco forma ich pracy — staną się oni agitatorami czytelnictwa.

Kolporter znający swych towarzyszy i ich wzrastające zainteresowanie czytelnictwem umiejętnie będzie wskazywał czytelnikowi te pisma, czy te publikacje, zawarte w poszczególnych wydawnictwach, których czytelnik poszukuje i które mogłyby służyć mu pomocą w wykonywanej pracy. Będzie pomagał w organizowaniu propagandy czytelnictwa, organizowaniu odczytów, spotkań z dziennikarzami itp.

Chodzi bowiem o to, aby do rąk czytelników docierały takie gazety i czasopisma, jakie są im najbardziej potrzebne, abyśmy kierowali tam gazetę, gdzie jest ona naprawdę czytana.

Walka o zaspokajanie głodu książki i prasy, to walka o podniesienie poziomu politycznego i kulturalnego społeczeństwa, to walka o wielką sprawę. Z tą świadomością powołany do kolportażu prasy i książek aparat PUPiK „Ruch" będzie pracował nad coraz lepszym organizowaniem kolportażu prasy.

JAN SKIERESZ
zast. dyrektora PUPiK „Ruch" w Koszalinie

Sprawa bolesna

W LONDYŃSKIM emigracyjnym „Dzienniku Polskim" ukazał się przed kilku dniami felieton Zygmunta Nowakowskiego o chorych umysłowo Polakach przebywających na emigracji. Smutna to sprawa.

„Dzisiaj pokornie proszę — pisze Nowakowski — o gwiazdkę dla tysiąca pięciuset Polaków, którzy są pacjentami szpitali dla umysłowo chorych. Idzie o tzw. „zamknięte" szpitale. Ktoś zapyta, czy ta cyfra nie jest przypadkiem przesadzona albo wyssana z palca serdecznego. Nie, raczej wypada uznać ją za optymistyczną i niedokładną o tyle, że obejmuje wyłącznie dane ze szpitali w Anglii i Walii, nie mówi zaś o Szkocji i w ogóle o całym obszarze Zjednoczonego Królestwa".

I dalej pisze Zygmunt Nowakowski o losie tych nieszczęsnych ludzi: „Ktoś, kto dostanie się do szpitala zamkniętego, wpada jak kamień w wodę. Piszę to i coś sobie przypominam. Była między nami w Londynie pewna osobistość wcale wybitna, piastująca niegdyś, przed wojną godność poselską a rozmaite godności podczas wojny, dziennikarka nienajgorsza, obdarzona talentem krasomówczym i sporą inteligencją. Syn lotnik, a jedynak — ginie. Matka wędruje do szpitala zamkniętego. Pytam o nią wspólnych znajomych i pada odpowiedź: „Aha, prawda! Co też z nią słychać? Podobno znajduje się w szpitalu, gdzieś w Anglii czy w Szkocji..."

Przypominam jeszcze raz: Zygmunt Nowakowski wymienia liczbę 1 500 Polaków chorych umysłowo tylko w Anglii i Walii, i tylko w szpitalach zamkniętych. A czy wszyscy dostają się do szpitala? "...choroby psychiczne wśród emigracji przybierają rozmiary epidemii" — stwierdził w rozmowie z przedstawicielem „Gazety Krakowskiej" repatriant z Anglii, Józef Kowalik.

Zygmunt Nowakowski widzi jedyną drogę pomocy dla tych najnieszczęśliwszych ludzi: łaskawe datki lepiej sytuowanych emigrantów na „gwiazdkę" czy po prostu raz, czy dwa razy do roku na paczki dla chorych. Dobroczynność — to dobra rzecz dla „łaskawych ofiarodawców. „Gwiazdką" i paczkami tak łatwo zagłuszyć poczucie odpowiedzialności za los ludzi, którzy przecież z winy nie kogo innego jak „polityków" emigracyjnych znaleźli się w sytuacji sprzyjającej powstawaniu chorób umysłowych. W sytuacji człowieka niepotrzebnego, obcego, nie widzącego przyszłości. W sytuacji człowieka pozbawionego ojczyzny, rodziny, domu.

Oddajmy głos wspomnianemu wyżej repatriantowi z Anglii — Józefowi Kowalikowi.

„Znałem niejakiego Zachorskiego z II Korpusu. Zdolny mechanik, zdecydował się na powrót do kraju. Kiedy miał już wyrobione papiery, zrobiono z niego wariata i zaraz w pierwszym dniu pobytu w szpitalu zniszczono jego papiery. W Anglii nie ma obozów koncentracyjnych, ale są szpitale dla „wariatów". Jeden z nich — to Nabledon Park Hospital. „Opiekuje" się tym szpitalem generał Bortnowski i Jagódka Piłsudska. Szpital ten, jak się wydaje, ma specjalne zadania. Jakkolwiek choroby psychiczne wśród emigracji przybierają rozmiary epidemii, to do szpitala tego jakoś dziwnym zbiegiem okoliczności trafiają przede wszystkim ludzie zdecydowani na powrót do kraju...

Nie, czytając felieton Zygmunta Nowakowskiego nie wystarczy zasmucić się. I nawet nie wystarczy współczuć głęboko ofiarom nikczemnej polityki wodzów emigracyjnych.

Tu potrzebna jest energiczna akcja rodzin, których bliscy zagrożeni są skierowaniem do tego rodzaju zakładów. By skończyła się gehenna ludzi oszukanych. By przestali oni wycierać obce kąty. By każdy, kto chce wrócić do kraju, jak najszybciej to uczynił.

S. G.

Na ośmiu wydziałach Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie kształci się ponad 5 tysięcy studentów.
Na zdjęciu: ćwiczenia studentów II roku w pracowni katedry

Nasz felieton

Wszystkie ręce na pokład

Starszy majster zakładów reperacyjnych, remontujących traktory, miał ogromne poczucie humoru. Od czasu, jak spędził wczasy nad morzem i nauczył się od marynarzy różnych zwrotów, nie omieszkał się nimi popisywać.

Kiedy trzeba było przesunąć traktor-inwalidę, majster tubalnym głosem, jakby przekrzykując burzę, wołał:

— Załoga, wszystkie ręce na pokład, hissujemy fokbom bramsztapsel.

Robotnicy, śmiejąc się, porzucali warsztaty, chwytali łomy i drągi i stawali koło traktora.

Na komendę — rrazem, hopla, rraz — napierali na drągi i inwalida posuwał się o kilkanaście cali. Takie przestawianie trwało nieraz kilkanaście minut i stanowiło kilka razy dziennie miłe urozmaicenie monotonnej pracy.

Jeden tylko młody abiturient liceum mechanicznego, Czesio, przydzielony na praktykę, nie zachwycał się tą metodą.

Po co odrywać wszystkich ludzi od roboty tyle razy dziennie? Wystarczy przecież mocny korbował, długa linka i kilka wbitych haków, żeby jeden, najwyżej dwóch ludzi mogło każdy traktor przestawić.

Czesio sporządził plan i pewnego dnia starał się majstrowi wyjaśnić o co chodzi.

Majster wysłuchał, obejrzał plan, pokiwał głową i klepnął Czesia po ramieniu.

— Słuchaj, junga, będzie z ciebie jeszcze bosman, ale na naszej fregacie ta kombinacja się nie nadaje. Żegluj do portu!

Czesio nie dał się zbyć żartcikami i upierał się przy swoim. Na to przyszedł akurat inżynier i po zaznajomieniu się ze sprawą powiedział:

— Doskonale, z góry ciągle na mnie nalegają o racjonalizację, o wynalazczość. Zwolnijcie tego młodzieńca na kilka dni, niech spróbuje wyszykować całe urządzenie.

Czesio dobrał sobie pomocnika; znaleźli w magazynie długą drucianą linkę. Wyporządzili stary korbował, w ścianach przy podłodze wbili kilka haków i po paru dniach całe urządzenie było gotowe.

Działało doskonale. Traktory posłusznie posuwały się na lince, a przestawiany korbował umieszczał je na właściwym miejscu. Nie było słychać ani wezwań do załogi ani komendy.

Ale coś na trzeci dzień majster przechodząc potknął się o linkę i o mało nie runął. Zaklął soczyście długolatnim marynarskim przekleństwem.

Na drugi dzień znów rozległ się tubalny głos: — Wszystkie ręce na pokład, hissujemy fokbom bramsztapsel! Czesio z pomocnikiem nadbiegli z korbowałem, ale majster pokręcił głową.

— Ty, junga, zabierał się z tą kołwicą do kambuza.

Nadszedł inżynier zdziwiony hałasem i komendą: rrazem, hopla, rraz.

— Co się stało? — pytał — czy nowe urządzenie nie działa? Ja już wysłałem zawiadomienie z opisem pomysłu racjonalizatorskiego i schematem. Przyjedzie komisja zbadać.

Ale stary wilk lądowy uparł się: — Korbował z linką niech sobie stoi. Przybędzie komisja, niech bada. Ale ja nie będę sobie nóg łamał na rejach. Dziesięć lat pracuję dawnym sposobem i jest dobrze.

Cóż było robić? Inżynierek był jeszcze młody, zadzierać ze starym majstrem mu się nie chciało. Ostatecznie, taka robota „kuba" nawet skałę poruszy. Metoda to stara, wypróbowana jeszcze za czasów faraonów. I inżynier, sam podniecony komendą, zaczął pokrzykiwać — rrazem, hopla, rraz.

Tylko Czesio smutnie opuścił głowę i wolno zwijał linkę na korbował.

Bor.

gorzały

znym jest wymogom tym spro-
By tak się stało, niezbędna jest
k umocnienia spółdzielczej go-
ki — poprawa wzajemnych sto-
y, łączących spółdzielców z chło-
racującymi indywidualnie, zmia-
nosfery tych sąsiedzkich sto-
y nacechowanych dotąd nazbyt
nieufnością, niechęcią. A tej
ości i niechęci jest jeszcze u nas
są spółdzielcy jak np. w Nosa-
y powiecie Sławno, którzy po-
ą indywidualnym chłopom: „My
dzielni mamy dobrze, my was
emy". W tej atmosferze może
ć sytuacja niełatwa dla spół-
w.

U ŹRÓDEŁ POCZUCIA OSAMOTNIENIA

NAMIENNYM jest fakt, że jeśli rozmawia się np. z członkami spółdzielni produkcyjnych w powiecie miasteckim, słupzy innych powiatach mało ielczonych, to często można ć od nich zdanie, iż czują się motnieni. W powiatach tych szego czasu nastąpiło zatrzysię w rozwoju spółdzielni prochych. I natychmiast odbiło się mopoczuciu spółdzielców. Straby perspektywy rozwoju, nie z oni są właśnie pionierami nocia na wsi, że wskazują drogę l tysiącom, które w przyszłoą ich śladem.

osek? Tam, gdzie dopuszcza łabienia pracy nad tworzeniem zdrowych, mocnych, nowych ni, tam osłabia się równoczedzielnie istniejące, tam spół- tracą poczucie wagi swojej ej roli. A to już oznacza się. W tej sytuacji trzeba odzej zaradzić.

Rośnie Nowa Dąbrowa

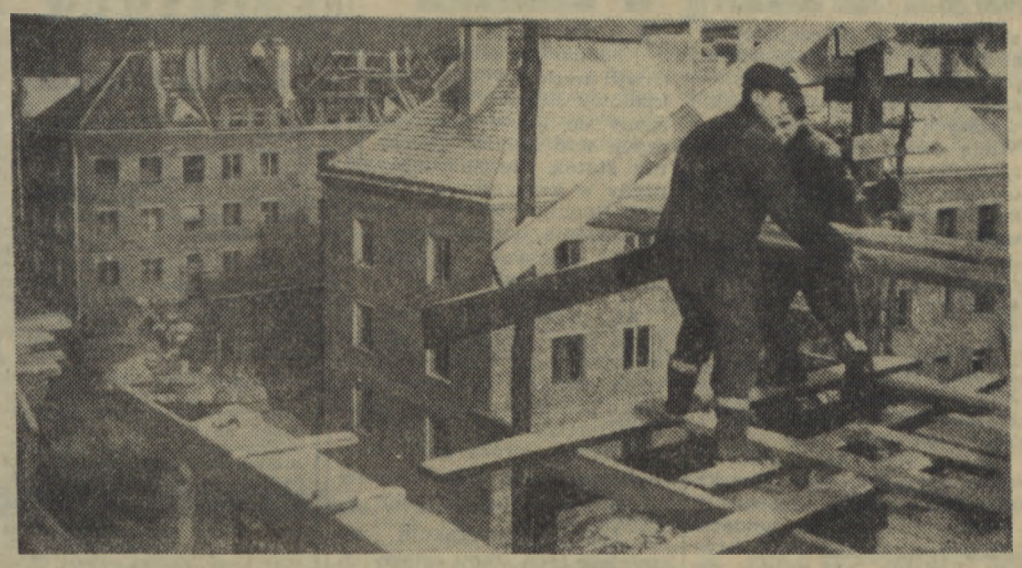

Nowa Dąbrowa — to nowe, socjalistyczne miasto górnicze budowane od podstaw podobnie jak Nowa Huta i Nowe Tychy.
Na zdjęciu: fragment budowy jednego z osiedli w nowym mieście.
CAF — fot. Seko, Matuszewski

Nowiny kulturalne

NOWE TOMY PISM — GORKIEGO

Z wydawanych przez PIW „Pism" — Maksyma Gorkiego ukazały się ostatnio dwa nowe tomy — szósty i siódmy.

Tom szósty zawiera dwie powieści: „Miasteczko Okurów" i „Życie Matwieja Kożemiakina" w przekładzie Jerzego Wyszomirskiego. Po wieść „Miasteczko Okurów", napisana przez Gorkiego w 1909 roku podczas pobytu we Włoszech, ukazuje się po raz pierwszy w języku polskim.

Tom siódmy zawiera opowiadania, baśnie i wspomnienia Gorkiego, napisane w latach 1910—1924, a przetłumaczone na język polski przez Jerzego Brzękowskiego, Jerzego Jędrzejewicza, Lucjana Rudnickiego i Romana Zimanda. Wiele utworów wchodzących w skład tego tomu ukazuje się po raz pierwszy w języku polskim. Są to opowiadania: „Wszechobecna", „Mordwinka", „Pustelnik", „Karamotra" i „Karambol", Baśnie rosyjskie", składający się z 29 krótkich opowiadań cykl „Po Rusi", utwory z cyklów: „Opowiadania biograficzne", „Kartki z dziennika" oraz „Wspomnienia".

FILMOWCY-GÓRNICY KRĘCĄ FILM Z OBCHODU „BARBURKI"

Amatorski klub filmowców-górników przy kopalni „Wanda-Lech" realizuje film z obchodu tradycyjnej „Barburki". Będzie to film dokumentalno-fabularny, osnuty wokół postaci górnika, który obchodzi swe święto. W roli tej wystąpi Henryk Habraszek, odznaczony orderem Sztandar Pracy, rębacz z kopalni „Wanda-Lech", a zarazem zapalony filmowiec-amator.

Członkowie klubu opracowali już scenariusz, wykonali sami bardzo pomysłowe, napędzane motorkami elektrycznymi urządzenia do wywoływania taśm filmowych oraz skonstruowali specjalne maszynki do perforacji i przecinania filmów przy montażu.

OTWARCIE WYSTAWY PRAC ARTYSTY-MALARZA MARIANA MOKWY

W siedzibie Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich „Dalmor" w Gdyni otwarta została wystawa malarza-marynisty Mariana Mokwy z Sopotu — zwanego popularnie przez pracowników portów, rybołówstwa i floty — „kronikarzem morza". Wystawa zawiera około 50 prac malarskich i szkiców, wybranych spośród kilkuset prac wykonanych w lecie br. na statku-bazie „Fryderyk Chopin" w czasie pobytu na łowiskach Morza Północnego. Wystawę w dniu jej otwarcia tłumnie zwiedzali pracownicy portu gdyńskiego i rybacy wraz z rodzinami.

2,5 MLN UCZESTNIKÓW WSZECHZWIĄZKOWYCH ELIMINACJI

We wszystkich republikach Związku Radzieckiego odbywają się obecnie eliminacje ludowych zespołów artystycznych, w których bierze udział ponad 2,5 miliona robotników, inżynierów, urzędników — miłośników teatru. Wśród sztuk przygotowanych przez zespoły amatorskie znajdują się m. in. opery „Eugeniusz Oniegin" i „Dama Pikowa" Czajkowskiego, „Noc majowa" Rimskij-Korsakowa oraz „Jezioro łabędzie".

„GRZECH" ŻEROMSKIEGO NA SCENIE MOSKIEWSKIEGO TEATRU DRAMATU I KOMEDII

Moskiewski Teatr Dramatu i Komedii od dłuższego czasu wystawia sztukę Żeromskiego „Grzech", która cieszy się niezmiennym powodzeniem wśród widzów.

Dla uczczenia 30 rocznicy śmierci wybitnego pisarza 26 listopada odbyło się specjalne przedstawienie „Grzechu".

Przed podniesieniem kurtyny wygłoszony został krótki odczyt poświęcony twórczości Żeromskiego.

Z problemów IV Plenum KC PZPR

Więcej poparcia chłopskiej inicjatywie

(List do redakcji)

My chłopi wsi Wszędzin (gromada Naćmierz, pow. Sławno) z gorącym uznaniem przyjęliśmy wskazania IV Plenum. Mądre i zrozumiałe są one dla chłopów. IV Plenum mówi: popierać chłopską inicjatywę, rozwijać ją, dopomagać wsi w zorganizowaniu zespołowych metod działania, pomagać jej maszynami, kredytami, niech podnosi produkcję rolną, niech chłopi wdrażają się do wspólnego wysiłku, przekonują o jego wyższości.

W naszej wsi nie ma organizacji partyjnej — istnieją tylko koła ZSCh i ZSL. Koła te skupiają przeważnie przodujących chłopów takich jak np. Jóźwiak, Sadkowski, Jabłoński i inni, którzy wkładają wiele wysiłku, aby cała wieś lepiej gospodarzyła.

I my po IV Plenum zaczęliśmy we wsi organizować zespołowe formy pracy. Rozpoczęliśmy od rzeczy, mających na pozór niewiele wspólnego ze wzrostem plonów i hodowli.

Palącym problemem we wsi była sprawa szkoły. Około 30 naszych dzieci chodziło uczyć się do odległego o 4 km Naćmierza. Szczególnie w zimie było to bardzo uciążliwe dla naszych pociech. Postanowiliśmy uruchomić szkołę we Wszędzinie. Budynek był, lecz zdewastowany, a PRN nie miała kredytów na jego remont. Wystąpiliśmy do ogółu mieszkańców wsi z taką propozycją: budynek szkolny wyremontujemy sami, powiat da nam nauczyciela. Dwie zabawy i loteria fantowa, zorganizowane przez Koło Gospodyń, przyniosły pieniądze na materiały budowlane. Każdy z chłopów postanowił wnieść w remont budynku odpowiedni wkład pracy. Ale gdy udaliśmy się do Wydziału Oświaty Prez. PRN w Sławnie odpowiedziano nam krótko i węzłowato: „Szkoła u Was nie leży w planie, szkoda Waszej roboty"...

Trzeba było dopiero pisać do Warszawy, jeździć do Koszalina. A przecież, jak się okazało, powiat bez trudu mógł dać nam nauczyciela.

Nasza wieś była uparta w dążeniu do celu, lecz znam w powiecie wiele wsi, z których chłopi wskutek podobnych trudności rezygnowali ze swoich zamierzeń.

Wspólna praca przy remoncie szkoły, wysiłki koła ZSL i ZSCh w jej organizowaniu, zdobyły tym organizacjom większy autorytet, pomogły przedsięwziąć drugi z kolei wspólny wysiłek całej wsi — remont świetlicy.

I na ten cel były potrzebne pieniądze. Ustaliliśmy więc, że mleko do mleczarni będziemy wozić kolejno i uzyskane wynagrodzenie przeznaczymy na świetlicę. Zdobyliśmy w ten sposób około 10 tys. złotych. Zakupiliśmy za to materiały budowlane i radioodbiornik. Dziś weselej i raźniej jest w naszej wsi wieczorami. Ludzie przychodzą do świetlicy, nasza pracowita i dzielna nauczycielka Marta Jarecka zorganizowała zespół głośnego czytania i tworzy zespół artystyczny, mamy gdzie porozmawiać wieczorem o naszych sprawach i zorganizować zimowe szkolenie agrotechniczne.

Szkoła i świetlica były jakgdyby początkiem wysiłków ZSL i ZSCh w organizowaniu we wsi zespołowych metod pracy. Gdy na zebraniu zaproponowaliśmy ludziom, by wspólnie dokonać omłotów i zorganizować w tym celu dwie grupy wzajemnej pomocy, zgodzili się wszyscy. Dzięki temu szybko omłóciliśmy zboże i ze swych obowiązków wobec państwa wywiązaliśmy się jako jedni z pierwszych w powiecie. W nagrodę za szybkie wykonywanie dostaw dla państwa otrzymaliśmy dwie maszyny — kopaczkę do ziemniaków i konny opielacz. Te dwie maszyny stanowią u nas początek spółki maszynowej.

Ostatnio zaczęliśmy tworzyć we wsi zespół uprawy łąk i pastwisk. Mamy wielu chętnych, lecz część chłopów powiada: „co z tego, że my zaczniemy zagospodarowywać łąki, skoro nie uczyni tego nasz sąsiad — PGR Naćmierz. My oczyściliśmy rowy, ale woda z łąk nie ma odpływu przez zarośnięte rowy na terenie PGR". Nieraz interweniowaliśmy w tej sprawie w powiecie. Odpowiadano nam: „Nic Wam nie poradzimy"...

Gdyby na przykład sąsiąd, mieszkający na piętrze odkręcał kran, by woda zalewała mieszkanie sąsiada na parterze, to w tę sprawę wkroczyłaby milicja i sąd. Dlaczego więc toleruje się złą gospodarkę łąkami ze strony PGR-u, która nam chłopom we Wszędzinie przynosi ogromne straty?

Ludzie w naszej wsi są coraz chętniejsi do zespołowej roboty, coraz częściej pytają, żądają wyjaśnień, chcieliby pogadać z agronomem, z kimś z POM-u, wydziału budownictwa Prez. PRN, ale jakżeż rzadko widzimy tych ludzi u siebie. A mamy do nich wiele spraw. Jest w naszej wsi około 30 hektarów odłogów. Chcemy je wspólnie zagospodarować, przy pomocy traktorów. Są jednak w naszej wsi chłopi, którzy mówią: „traktor zaorze, ale POM zedrze z chłopa skórę". Warto, by przyjechał do nas ktoś z POM i powiedział nam jakie stawki pobiera się za zaoranie traktorem jednego hektara, czy wykonanie innych robót.

Pilną sprawą w naszej wsi jest remont zagród wiejskich. Nie ma co owijać w bawełnę — wiele zagród wali się. Żywo obchodzi nas ta sprawa i chcemy złu zaradzić. Ale jak zaradzić skoro w naszym powiecie na lekarstwo nie można dostać papy, nie można dostać dachówki? Mówi się często, że na wsi brak jest fachowców do robót budowlanych. Nieprawda. W naszym Wszędzinie Pelowski zna się na stolarce, Konieczko na murarce, Stasiak na dekarce, Bystrzuk jest zdunem itd. A gdyby tak stworzyć z nich grupę remontową? Myśleliśmy już o tym, ale widzimy, że sprawy tej nie załatwimy własnymi siłami, że potrzebna jest tu pomoc, fachowa porada.

Nas chłopów żywo obchodzą wskazania IV Plenum. Ale często odnosimy wrażenie, że nasze władze powiatowe ograniczyły się do przeczytania tych wskazań i nie bardzo wprowadzają je w życie. I to nie jest dobrze. Wieś dużo ma inicjatywy, inicjatywa ta nie jest należycie popierana, często lekceważona, nie pomaga się chłopom w rozwijaniu cennych myśli. I to trzeba koniecznie zmienić i w naszym Wszędzinie i w innych wsiach.

RYSZARD GADOŚ
średniorolny chłop
z Wszędzina pow. Sławno

Na marginesie

„PAN TADEUSZ" W JĘZYKU WIETNAMSKIM

W bieżącym roku ukaże się po raz pierwszy w języku wietnamskim „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza. Przekładu dokonał wybitny poeta wietnamski Nguyenxuan-Sanh.

700-LETNI DĄB ROŚNIE W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Jedyna w Europie środkowej i zachodniej puszcza, najmniej zniszczona przez człowieka — Puszcza Białowieska, zachowała masę pamiątek, których historia sięga wielu wieków wstecz. Tak np. corocznie rzesze turystów ściągają do Narodowego Parku w Białowieży, zwabione chęcią ujrzenia prastarego dębu liczącego ponad 700 lat.

Jak głosi legenda, Jagiełło przed wyprawą na Krzyżaków polując w 1409 roku na zwierzynę w Puszczy Białowieskiej, pod tym właśnie dębem składał łup polowań. „Dąb Jagiełły" już w okresie panowania tego monarchy musiał być sędziwy, badania bowiem wykazały, że sięga on czasów rozbicia dzielnicowego Polski, tzn. początków trzynastego wieku. Średnica tego niezwykłego drzewa wynosi 1,75 m, a wysokość sięga 39 metrów.

Niedaleko od „dębu Jagiełły" rośnie jeszcze potężniejszy dąb „Bartny". Dąb ten o średnicy 1,85 m i wysokości 41 m jest młodszy od swego sąsiada o przeszło 100 lat.

a nasza polityka

Wiele w tej dziedzinie może zrobić każdy aktywista partyjny, pod warunkiem zrozumienia wagi tego problemu. Najwięcej zależy jednak od samej społeczności spółdzielczej, od ogółu spółdzielców. Oni sami muszą mieć poczucie swojej roli politycznej, poczucie odpowiedzialności za wykonanie zadań nakreślonych przez plan 5-letni całemu rolnictwu. Takie zrozumienie swojej roli pozwoli wykarczować owe złe przyzwyczajenia noszenia się spółdzielców „z wysoka", wyodrębniania się, traktowania samych siebie jako „lepszych" i zasługujących na przywileje osiągane niejednokrotnie kosztem gospodarzy indywidualnych.

Rzecz jasna, trzeba tu sięgnąć głębiej. Sprawą całej partii, całego społeczeństwa, wszystkich ludzi świadomych, po obywatelsku czujących i rozumiejących potrzeby kraju, jest uczestnictwo w walce o wykarczowanie do końca złych metod pracy aparatu państwowego, gospodarczego i partyjnego na wsi, napiętnowanych przez III i IV Plenum.

„CZAS NIEDOBRY" I NASZE ZADANIA

Uporczywa praca nad wcielaniem w życie myśli politycznej III Plenum będzie dla mas chlebem codziennym przez wiele, wiele lat. Każdy z nas wie, jaki ogrom trudności i pracy stoi jeszcze przed nami w walce o demokratyzację życia gromadzkiego, o jawność pracy rady gromadzkiej i jej aparatu oraz wszystkich instancji państwowych, instancji handlowych i społecznych na wsi, w walce przeciwko kumoterstwu, klikowości, kacykostwu zatruwającemu życie tysiącom ludzi, tysiącom uczciwych chłopów.

Sprawa ta znajduje żywy wyraz w naszej literaturze współczesnej. Ogromne poruszenie wśród opinii publicznej wywołało np. opowiadanie Marii Dąbrowskiej pt. „Na wsi wesele", w którym pisarka wypowiedziała również swój pogląd na skutki tolerancji wobec zła, któremu walkę wydało III Plenum. Jedna z bohaterek opowiadania, Małgorzata, skarży się na stosunki jakie w chwili obecnej panują na naszej wsi. Niemile ją uderzył fakt, że na wesele nie przyszli sąsiedzi ze spółdzielni produkcyjnej.

„...Czas jest jakiś niedobry — powiada — wszyscy tacy zrobili się zdenerwowani, bojący. I żeby to złe ludzie tak się bali, ale nie, złe ludzie niczego się nie boją. Przecie tak zabijają, mordują, oszukują, kradną, jak jeszcze nigdy nie bywało. Nawet i w gazetach o tym się czyta. A dobrzy ludzie, to chodzą teraz tacy nieszczęśliwi, albo się boją. Ludzie ludzi teraz się boją, a miało być nie tak... I tych spółdzielni to się też tak boją, jakby to była jaka choroba. Czemu to tak jest, żeby mi to kto wytłumaczył?"

Oto w paru zdaniach aktualne na wsi problemy III Plenum wypowiedziane w sposób prosty i nieuczony przez Małgorzatę. Niech nikt nie lekceważy tych kilku zdań. Znakomita pisarka powiedziała tu wielką prawdę a nam wszystkim — partyjnym i bezpartyjnym — wszystkim, którzy chcemy zbudowania socjalizmu na wsi, wypada z pasją, zaciekle walczyć, by dobrzy ludzie nie chodzili ani nieszczęśliwi, ani się nie bali, by spółdzielcy żyli z sąsiadami jak dobrzy sąsiedzi, by spółdzielczość nie wywoływała obawy, by nikt nie mówił o naszym czasie jako o czasie niedobrym.

I znów walki przeciwko krzywdzie, kacykostwu, wszelakiemu złu nie rozstrzygną same instancje partyjne. W walce tej trzeba oprzeć się o szerokie rzesze chłopów, którzy są za władzą ludową a przeciwko krzywdzicielom, dyktatorom, „podkręcaczom" na skalę gromady czy powiatu.

Pamiętamy, jak to przed rokiem, w dniach wyborów do rad gromadzkich panowało ożywienie polityczne na wsi, jak chłopi występowali z ostrą krytyką, ale też krytyką rzeczową z gospodarskiego punktu widzenia. Niepokojące jest, iż w wielu okolicach daje się zauważyć zanik tej atmosfery. Dlatego też warto pomyśleć w rocznicę wyborów, by komitety Frontu Narodowego w gromadach zebrały się ponownie, by na zebraniach omówiły czy i jak realizuje się miejscowe programy Frontu Narodowego, oceniły dotychczasową pracę rad gromadzkich. W ciągu najbliższych pięciu lat stale będziemy musieli dbać, by wykorzystywać każdą szansę, każdą okazję, które pozwolą rozwinąć się chłopskiej inicjatywie, pozwolą stworzyć warunki dla umocnienia poczucia gospodarskiego chłopów, pozwolą im wypowiadać się na tematy polityczne. Od rozwiązania tych zagadnień politycznych zależy w wielkiej mierze nasze zwycięstwo w walce o realizację planu pięcioletniego w rolnictwie i umocnienie socjalizmu na wsi.

M. R.

W spółdzielczej chlewni

Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Skąpem (pow. Toruń) stale zwiększa liczbę swych członków. W listopadzie br. spółdzielcy przyjęli do swego grona Konrada Chachowskiego, powierzając mu opiekę nad spółdzielczą chlewnią.
CAF — fot. Matuszewski

Z wizytą u Fiłatowa

Chociaż oficjalna nazwa brzmi — „Ukraiński Instytut Okulistyki Doświadczalnej" — nikt nie nazywa go inaczej jak Kliniką Fiłatowa. Powodów usprawiedliwiających tę nazwę jest aż nadto. Prof. Włodzimierz Fiłatow jest nie tylko jej kierownikiem już od dwudziestu lat, ale jest przede wszystkim twórcą stosowanej tu metody przeszczepiania rogówki i wreszcie nauczycielem i wychowawcą wielu pracujących wraz z nim wybitnych specjalistów.

Ludzie Instytutu przyzwyczajeni są do odwiedzin, wizyt, wycieczek. Zazwyczaj jednak goszczą u siebie lekarzy, wybitnych specjalistów okulistyki z całego kraju, a także z zagranicy. Przyjeżdżają tu oni, aby poznać wielkiego Fiłatowa — jednego z najwybitniejszych okulistów obecnej doby, żeby poznać i opanować jego metody pracy.

O KAŻDY PROMIEŃ ŚWIATŁA

„Głównym celem wszystkich prac radzieckich uczonych, a więc i moich własnych, jest człowiek, przyjście mu z jak najskuteczniejszą pomocą, jest nieustępliwa, zacięta walka o każdy promień światła, jaki pozostał człowiekowi".

Gdyby pracownicy Odeskiego Instytutu zapragnęli któregoś dnia wywiesić nad wejściem do budynku dewizę swej pracy, powinniby wypisać właśnie te słowa Fiłatowa.

„Zacięta walka o każdy promień światła, jaki pozostał człowiekowi" — w języku medycznym ma to swoją nazwę naukową: „metody przeszczepiania przezroczystej rogówki w miejsce bielma", albo po prostu — „metody przeszczepiania rogówki".

Bielmo — straszliwa choroba, kalectwo. Już średniowieczne czarownice w swych klątwach rzucały na człowieka, wraz z innymi urokami, bielmo. Wiekami całymi medycyna była zupełnie bezsilna wobec tej choroby. Bielmo nieuchronnie groziło ślepotą.

A dziś... Dzięki uprzejmości prof. Fiłatowa, udało nam się porozmawiać z kilkoma ozdrowieńcami z Instytutu Odeskiego. Do kart chorobowych każdego z nich dołączona jest fotografia przedstawiająca straszliwe zniekształcenie gałki ocznej bielmem — stan chorego w chwili zgłoszenia się do Instytutu. Teraz, po operacji, chorego (właściwie już zdrowego) trzeba specjalnie ustawiać pod światło, żeby móc dostrzec nikły zarys wstawionego prostokącika zdrowej, przezroczystej rogówki w miejsce dawnej chorej, zmatowiałej bielmem.

Metoda przeszczepiania rogówki, opracowana przez Fiłatowa, rozpowszechniła się w całym Związku Radzieckim. Odeski Instytut Okulistyki Doświadczalnej ma na swym koncie 8 tys. udanych operacji tego typu. Sam Fiłatow przywrócił już wzrok ponad 1 000 osobom. Jednocześnie stale pracuje nad udoskonalaniem techniki przeprowadzania operacji. Jego dziełem jest m. in. zaprojektowanie nowoczesnych trepanów do szycia rogówki, usuwających niebezpieczeństwo uszkodzenia soczewki. Dzięki tym zdobyczom operację przeszczepienia rogówki może w tej chwili przeprowadzić każdy lekarz-okulista.

WRÓCONA ŻYCIU

Rozmawiamy z młodą Gruzinką, której operacja przeszczepienia rogówki przywróciła utracony przed trzynastu laty wzrok.

Mówi jak ciężko znosiła swoją ślepotę. Tym ciężej, że gdzieś z mroków dzieciństwa nieodparcie powracały wspomnienia widzianego wtedy jeszcze światła — łagodnej twarzy matki, błękitu pogodnego, gruzińskiego nieba i (niezbadane są prawa ludzkiej pamięci) sylwetki ulubionego kota.

Jadąc ze swego herbacianego kołchozu do Odessy, wzięła ze sobą stary elementarz, wstydliwie dotąd — jako rzecz dla niej, analfabetki, z powodu ślepoty bezużyteczną — chowany przed oczami bliskich.

Po operacji, od razu gdy tylko zdjęto jej bandaże, wyciągnęła go z walizeczki, a pierwsze pytanie, jakie zadała odwiedzającemu lekarzowi dyżurnemu, było — jaka to litera?

CZŁOWIEK O WSZECHSTRONNYCH ZAINTERESOWANIACH

Zwiedziliśmy cały szpital, rozmawialiśmy z lekarzami i chorymi, rozmawialiśmy z samym Fiłatowem i chyba nasza ignorancja w dziedzinie okulistyki była jedną z przyczyn, dla których te rozmowy potoczyły się nie tylko wokół tematów medycznych. Dowiedzieliśmy się z nich dużo ciekawego o Fiłatowie, już nie jako o wielkim uczonym i lekarzu, ale także o Fiłatowie — człowieku.

W Związku Radzieckim są to na ogół rzeczy znane, ale u nas nie wszyscy wiedzą, że Fiłatow jest wielkim miłośnikiem muzyki i literatury, co więcej, że sam pisuje, zarówno prozą, jak i wierszem. Jego poezje liryczne uchodzą za bardzo piękne, jego pamiętnikom ogólnie przyznaje się duże walory literackie. Ale na tym nie koniec. Fiłatow — to także zdolny plastyk. Spośród jego obrazów szczególnie przypływy i odpływy morza, wschody i zachody słońca, zyskały sobie duże uznanie.

Niespożyta wprost energia i zapał, tylekroć podziwiane na polu badań i odkryć naukowych, święcą także sukcesy w prywatnym życiu wielkiego uczonego.

B. DROŻDŻ

Odpryski

W zachodnio-niemieckim „Frankfurter Allgemeine Zeitung" pojawiło się ogłoszenie takiej treści: „Współwłaściciel owocowo-warzywniczego handlu hurtowego w Saarbruecken (Saara) z powodu wystąpienia francuskich wspólników poszukuje wspólników niemieckich. Zgłoszenia pod nr 93097 na SARAG, Saarbruecken 3".

Wymiana właścicieli zaczęła się już, jak widzimy, w handlu owocowo-warzywniczym. Kto następny?

Mat.

Ku gwiazdom Południa

SPADŁY ostatnie cumy i wśród głośnych okrzyków motorowiec „Ob" począł odsuwać się od betonowego nadbrzeża kaliningradzkiego portu. Wodna szczelina, która dzieliła go od kamiennego mola, zaczęła się powiększać, rozszerzać...

Na specjalnych platformach, które uczyniły z „Obi" swojego rodzaju lotniskowiec, spoczywają samoloty transportowe i wywiadowcze oraz śmigłowce. W głębi kadłuba znaleźć można samochody, traktory, furgony, przyczepy. To z dziedziny transportu. „Przemysł" reprezentują przenośne elektrownie, „budownictwo" — składane domki różnych typów. Tysiące instrumentów naukowych, tysiące przedmiotów, służących do wyposażenia radzieckiej ekspedycji, wyruszającej na szósty kontynent — na lody Antarktydy.

Kiedy mówi się o jakiejś wyprawie — opowiadał kierownik radzieckiej ekspedycji antarktycznej, znany badacz polarny, Michał Somow — to słuchacze zwykle zadają pytanie: po co organizowana jest taka ekspedycja. Dlatego też najpierw należy odpowiedzieć na to pytanie. Kraj nasz bierze udział w pracach Trzeciego Międzynarodowego Roku Geofizycznego, który trwać będzie od lipca 1957 r. do końca 1958 r. W tym okresie instytucje naukowe różnych krajów przeprowadzać będą jednocześnie, wedle uprzednio opracowanego planu, przeróżne obserwacje za równo na całej kuli ziemskiej jak i w otaczającej ją atmosferze. Zostaną zbadane procesy zachodzące w atmosferze, między innymi w najwyższych jej warstwach. Wiele uwagi zwróci się na zjawiska magnetyczne i elektryczne, na działanie słońca, na promienie kosmiczne. Uczeni przeprowadzać będą badania nad zmiennością szerokości i długości w różnych punktach ziemi.

WYPRAWA radziecka ma obszerny program prac. Do najbliższych jej zadań należy stworzenie na wybrzeżu Antarktydy stacji naukowo-badawczej.

Nasza wyprawa dzieli się na morską i lądową. Morska prowadzić będzie obserwacje oceanograficzne na wodach omywających ląd Antarktydy. Lądowa zaś zajmie się stworzeniem bazy podstawowej na wybrzeżu — całego miasteczka naukowego, które nazwano już „Mirnyj" („Pokojowy") na cześć okrętu o tej samej nazwie, który odbył wyprawę antarktyczną w latach 1811 — 1821 pod dowództwem Bellinghausena i Łazariewa. Oprócz bazy nadbrzeżnej trzeba będzie założyć dwie stacje badawcze dalej na lądzie.

Właśnie dla założenia owej nadbrzeżnej bazy wyruszyła „Ob" z portu kaliningradzkiego w swój wielki rejs poprzez oceany. Reszta ładunków ekspedycji i część ludzi, którzy pozostać mają przez cały czas prowadzenia badań na miejscu, przybędzie na drugim statku „Lena", który niedługo wyruszy w drogę.

ZE specjalnej platformy na dziobie statku każdej chwili może wystartować pokładowy śmigłowiec, przeznaczony do lotów wywiadowczych nad lodami. Dzięki temu statek nie znajduje się nigdy w krytycznym położeniu. Również wybór miejsca wysadzenia wyprawy na ląd będzie dokonany z samolotów wywiadowczych.

Ale przecież nie tylko to, i nie tylko codzienna służba wywiadowcza oczekuje dzielnych lotników z oddziału znanego polarnego pilota Iwana Czerewicznego. Jak powiedzieliśmy, prócz bazy nadbrzeżnej mają być założone dwie stacje badawcze w głębi lądu. Dostarczenie na miejsce tych stacji całego ich wyposażenia i załogi — oto praca jaka czeka samoloty transportowe umocowane na pokładzie „Obi". Dokonywanie lotów w warunkach podbiegunowych wymagać będzie od pilotów nie lada mistrzostwa. Przecież zdarza się tam nieraz, że wskutek rozrzedzenia powietrza samolot, który zupełnie dobrze wylądował, nie może się już unieść w powietrze.

WYBÓR miejsca na stacje badawcze wymaga dokładnych badań. Oczywiście byłoby najlepiej, gdyby można było założyć te stacje na kawałkach gruntu, wolnych od lodów lądowych. Ale o tym mogą śmiali podróżnicy tylko marzyć. A gdy przyjdzie im zakładać bazę nadbrzeżną na lodowcu — trzeba będzie bardzo starannie wybierać miejsce, bowiem masy lodu znajdują się w ciągłym ruchu, lodowiec spełza ku oceanowi. Tak np. w roku 1928 — 1929 baza amerykańskiej ekspedycji antarktycznej „spłynęła" wraz z lodowcem w fale oceanu.

Pod znakiem pokoju wyruszają radzieccy naukowcy, by wykonać swą pracę — obok naukowców wielu innych krajów, którzy założą swe osiedla na lodach Antarktydy. Ukażą oni światu jak piękną i owocną jest wspólna praca narodów nad opanowaniem otaczającego nas świata, nad zmazaniem z globusu ostatnich białych plam.

Nad ich siedzibami świecić będą inne niż u nas gwiazdy — gwiazdy południowej półkuli. Ale przyświecać im będzie także gwiazda idei pokojowej współpracy narodów.

JAN DĄBROWSKI

W oddanym niedawno do użytku warszawskiej młodzieży akademickiej osiedlu w Jelonkach otwarto Klub Międzynarodowej Prasy i Książki.
Cieszy się on dużym zainteresowaniem mieszkańców osiedla. Na zajęciu: studenci w czytelni Klubu.

Kiedy Watykan potępia kardynała?

Generał Franco nie od dziś cieszy się sympatią Watykanu. Jednym z wielu wyrazów tej sympatii jest fakt, że od 1953 roku hiszpański dyktator jest kawalerem Orderu Chrystusa. A trzeba wam wiedzieć, że odznaczenie to, którym Stolica Apostolska od z górą sześciu wieków obdarza osoby szczególnie dla kościoła katolickiego — i nie tylko zresztą dla kościoła — zasłużone, przyznawane jest niezmiernie rzadko.

Watykańskie uczucia przyjaźni dla generała Franco zostały jednak ostatnio wystawione na poważną próbę. Powstały bowiem duże nieporozumienia między hiszpańskim dyktatorem a arcybiskupem Sewilli, kardynałem Segurą. Kardynał Segura ma obecnie 75 lat i sporą część swego życia spędził w ofiarnej służbie dla Watykanu. Nie za dobrze układały się stosunki między generałem Franco i sewilskim arcybiskupem. Wystarczy powiedzieć, że wiosną bieżącego roku generał Franco wystosował specjalną notę do Watykanu, w której wyliczył wiele przykładów pogwałcenia przez kardynała konkordatu z 1953 roku. Szczególnie jaskrawe i wołające o pomstę do nieba były następujące fakty.

1. Odmowa włączenia do obowiązków kościołów archidiecezji sewilskiej regularnych modłów za szefa państwa.

2. Nieudzielenie generałowi Franco zezwolenia na zasiadanie pod baldachimem w katedrze w. Sewilli.

3. „Nagłe" wyjazdy kardynała, które dziwnym zbiegiem okoliczności następowały zawsze wtedy, gdy generał Franco wybierał się z oficjalną wizytą do Sewilli.

Ten, przyznacie, oburzający stan trwał. W kościołach Sewilli nie wznoszono modłów za pomyślność i zdrowie hiszpańskiego dyktatora. O sprawy te w ciągu długich miesięcy musiał generał Franco dbać osobiście i, na domiar wszystkiego, nie mając nawet baldachimu nad głową.

Kardynał Segura twierdził, że wszystko to spowodowane jest tym, że kawaler Orderu Chrystusa nie dość dba o interesy kościoła katolickiego w Hiszpanii i zachowuje się biernie wobec działalności protestantów.

W tej sytuacji Watykan stanął wobec dylematu: czy poprzeć zasłużonego kardynała, czy też obdarzonego wieloletnią przyjaźnią dyktatora? Po głębokim rozważeniu wszystkich „za i przeciw" watykańscy dostojnicy opowiedzieli się w pełni po stronie generała Franco. Cała władza w archidiecezji została przekazana biskupowi Maria Bueno y Monreal. Kardynał Segura zachował wprawdzie nominalnie tytuł arcybiskupa, ale od władzy został odsunięty.

* * *

„Niech każdy człowiek, mówi apostoł, będzie posłuszny ustanowionej władzy, ponieważ nie ma władzy, która nie byłaby od Boga" — pisał po zdławieniu przez carat powstania listopadowego papież Grzegorz XVI. Trochę to nieściśle. Powstały przecież władze i ustroje, w których znający się na tych sprawach dostojnicy watykańscy nie wolę nieba, ale rękę szatana widzą. Jeśli już jednak zostanie ktoś na tym padole za wysłannika niebios uznany, to nie ma dla niego granic miłości ze strony Watykanu. Nawet kardynałowie muszą w wyniku tej miłości swe kardynalskie kapelusze zdejmować...

W. Ż.

Przestroga na czasie

(Korespondencja własna AR z Niemiec zachodnich)

WYPADEK, który zdarzył się przed kilkoma dniami na uniwersytecie w Bonn, nie jest może typowy dla atmosfery panującej dziś w Niemczech zachodnich ale jest niewątpliwie, bardzo charakterystyczny dla odradzania się owych prądów, które znajdują swoje źródło w niedalekiej, lecz jakże haniebnej przeszłości.

W takiej to właśnie atmosferze mógł ukazać się w gazecie uniwersyteckiej w Bonn artykuł studenta, nazwiskiem Klaus Petri. W artykule tym padły słowa uznania dla hitlerowskich metod dławienia opozycji i wolności słowa.

Cóż takiego napisał Klaus Petri?

Powiada on, że hitlerowskie obozy koncentracyjne w samej swej zasadzie, jako środek politycznego nacisku były zupełnie usprawiedliwione. Petri popiera również inne zarządzenia hitlerowskie, ponieważ, jego zdaniem, służyły one... sprawie jedności i wolności narodu.

Proces przeciwko KPD oraz prześladowania rozmaitych organizacji postępowych i pokojowych w zachodnich Niemczech wykazały, iż nie tylko student Petri tak sądzi. I dziś w Niemczech zachodnich u steru rządu stoją ludzie, którzy uważają, iż delegalizując partię komunistyczną i knebluje usta wolnej prasie, będzie można bezprawie to usprawiedliwić... wyższymi celami.

Już od samego zarania akcji przeciwko KPD wielu poważnych polityków i publicystów zachodnio-niemieckich przestrzegało przed owym procesem w Karlsruhe, który miał zainicjować „sądy czarownic". Nie tylko ludzie w Niemczech, ale i w całej Europie przyjęli z prawdziwą satysfakcją orzeczenie międzynarodowego gremium prawników, którzy zebrali się w Paryżu pod przewodnictwem honorowego prezydenta Najwyższego Trybunału Kasacyjnego Francji, Leona Lyon-Caen. Orzeczenie to, podpisane przez kilkudziesięciu wybitnych prawników, ostrzega rząd boński przed wydaniem wyroku w procesie, który opinia publiczna uzna za niemniej hańbiący, aniżeli wyroki ferowane przez hitlerowskie sądy.

W skład Międzynarodowej Komisji Prawników weszli nie tylko wybitni prawnicy, ale również politycy i parlamentarzyści z całego świata. Wyrażone przez nich opinie wskazują i piętnują ducha, który rządzi za kulisami Trybunału w Karlsruhe. I tak np. Jean Willar, były wiceminister sprawiedliwości Francji, powiada otwarcie, że duch Mac Carthy'ego pragnie zaaklimatyzować się w Niemczech zachodnich. Musimy uważać na to i alarmować opinię we Francji. Prof. Lavergne z paryskiej Sorbony twierdzi, że sądząc po refaszyzacji zachodnich Niemiec, nie ma co się dziwić, iż w Karlsruhe może odbywać się taki proces. W orzeczeniu swoim Międzynarodowa Komisja Prawników w Paryżu podkreśla, iż rząd boński procesem przeciwko KPD wkroczył na drogę, która prowadzi śladami ustaw hitlerowskich i amerykańskiego senatora Mac Carrana. W wyniku tego procesu swoboda obywateli może zostać poważnie skrępowana a wolność demokratyczna znajduje się w stałym niebezpieczeństwie.

Te słowa przestrogi, pochodzące od grona wybitnych prawników, którzy nie są bynajmniej komunistami, wskazują opinii światowej na niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie stale postępująca remilitaryzacja i refaszyzacja, prowadzona w Niemczech zachodnich pod egidą rządu bońskiego.

Oczywiście, że w łonie burżuazji i mieszczaństwa w Niemczech zachodnich istnieją siły liberalne, które w gruncie rzeczy zdają sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa. Ale, niestety, ludzie ci często bagatelizują koncentrację sił reakcyjnych i faszystowskich, a swoją pobłażliwością i kunktatorstwem ułatwiają neohitlerowcom umacnianie swych pozycji i wpływów w Niemczech zachodnich.

Międzynarodowa Komisja Prawników w Paryżu przypomina, co stało się w ostatnich dniach Republiki Weimarskiej, kiedy siły reakcji sprzymierzyły się z Hitlerem. Dlatego też opinia gremium międzynarodowych prawników w sprawie procesu przeciwko KPD nabiera znaczenia dzwonka alarmowego przed wzbierającą falą reakcji w Niemczech zachodnich.

MARIAN BODKOWSKI

SPORT

ZABŁOCKI DRUGI W WIEDNIU

W ostatnim dniu międzynarodowych szermierczych mistrzostw Wiednia startowali szabliści. Do finału zakwalifikowało się 3 Węgrów, 3 Polaków i 2 Austriaków. Zwyciężył znajdujący się w doskonałej formie mistrz świata Węgier Gerevich. Duży sukces odniósł Zabłocki zajmując 2 miejsce (5 zwyc.). Zabłocki pokonał m. in. zdecydowanie b. mistrza świata Węgra Karpati'ego — 5:1.

OSIEM REKORDÓW POLSKI W PŁYWANIU

Obfity plon rekordów Polski przyniósł czwarty, przedostatni dzień mistrzostw na pływalni PKIN. W niedzielę pływacy ustanowili osiem rekordów Polski, w tym dwa rekordy seniorów.

Rekordy Polski seniorów ustanowili: Szulcówna na 100 m dow. (1.09,9) i sztafeta CWKS 4×200 m dow. 9.04,5 (rekord klubowy).

POLSKA – NRD 3:2 W ZAPASACH

W hali wystawowej MTP w Poznaniu rozegrano spotkanie międzypaństwowe Polska — NRD w zapasach. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny polskiej — 6:3.

I LIGA BOKSERSKA

Po zaległym meczu, Pogoń — Wisła (11:9) w I lidze bokserskiej wszystkie drużyny rozegrały po 6 spotkań. Na czele jest nadal CWKS 10:2 pkt., a na drugie miejsce wyszła Pogoń, która ma również 10:2 pkt., a jedynie gorszy stosunek walk. Trzecią jest Sparta Bielsko — 9:3 pkt.

RADA ZS SPARTA MELDUJE...

...o wykonaniu zadań planowych w zakresie zdobywania odznak B i SPO.

Na zaplanowanych w roku 1955 587 odznak zdobyto 688, co stanowi 116 proc. planu.

W KILKU ZDANIACH

Świdwiński PKKF wykonał plan zdobywania odznak B i SPO. Na zaplanowanych 500 odznak zdobyto 689, a klas sportowych uzyskano 178, co również stanowi przekroczenie limitu.

* * *

Na terenie Świdwina działa zrzeszenie sportowe Kolejarz. PKKF zwrócił się do działaczy tego zrzeszenia, aby przystąpili do założenia sekcji bokserskiej.

Działacze jednak odmówili przyjęcia na siebie tej „mozolnej" pracy, tłumacząc się brakiem sprzętu. Może rada okręgu ZS Kolejarz nakłoni ich do zmiany stanowiska.

KRONIKA PARTYJNA

W dniu dzisiejszym odbędą się zajęcia dla słuchaczy II roku:

Od godz. 15 do 17 — wykład z materializmu dialektycznego: „Rozwój jako przejście zmian ilościowych w zasadnicze zmiany jakościowe".

Od godz. 17 do 19 — wykład z ekonomii politycznej socjalizmu: „Własność społeczna na środki produkcji podstawą stosunków produkcyjnych socjalizmu".

Z pracowni naszych urbanistów

Czy wiecie, że...

...projektodawca planu perspektywicznego rozbudowy Koszalina, inż. Zaremba odbudowuje obecnie stolicę Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Phenian.

...w roku 1958 ulica Zwycięstwa w Koszalinie — prawie na całej swojej długości — zostanie poszerzona do 27 m.

...w okresie 5-latki powstanie w Koszalinie, na obszarze obecnego Starego Rynku, dzielnica mieszkaniowa. Nie będzie ona jednak rekonstrukcją starej dzielnicy, jak poprzednio planowano, natomiast posiadać będzie charakter zdecydowanie nowoczesny.

...Osiedle Władysława IV w ciągu 5-latki znacznie się rozrośnie. Przewiduje się, że powstanie tam około 12—14 nowych bloków.

...w 1957 roku, jak zapewniają nasi urbaniści, Koszalin otrzyma krytą pływalnię i halę sportową.

B. F.

Dziś i jutro Koszalina

Niejednokrotnie czytelnicy pisząc do nas interesowali się zagadnieniem — jak będzie wyglądało w przyszłości nasze wojewódzkie miasto. Omawialiśmy już ten problem w naszej gazecie. Ponieważ dyskusja trwa, oddajemy dziś głos głównemu architektowi województwa— inż. arch. E. Janiszewskiemu.

„Dziś Koszalin — to jeszcze miasto niezbyt ładne, o wąskich uliczkach, chaotycznej, nieuporządkowanej zabudowie. Brak jest w dostatecznej ilości mieszkań, ładnych sklepów i zakładów żywienia zbiorowego, obiektów kulturalnych, szkół, żłobków, przedszkoli, parków itp.

A przecież Koszalin jest miastem wojewódzkim i winien być najżywotniejszym ośrodkiem gospodarczym, kulturalnym i naukowym naszego województwa.

Postępująca, za wolno zresztą budowa starego miasta i innych budynków mieszkalnych, wpłynęła wprawdzie na polepszenie wyglądu naszego miasta, ale w nikłym stopniu przyczyniła się do rozwiązania trudnego problemu mieszkaniowego. Bardzo często nie mamy gdzie pójść wieczorem po pracy — o bilety do kina trudno, przedstawienia teatralne odbywają się w sali WDK (nota bene po seansach kinowych), koncerty odbywają się rzadko.

Inny problem to budynki szkolne i pomieszczenia do zajęć pozaszkolnych. Wiele szkół mieści się jeszcze w budynkach starych, ciasnych i ciemnych nie sprzyjających właściwemu rozwojowi dzieci. Poza tym stały wzrost ludności spowodował, że szkoły z trudem np. w br. pomieściły wszystkich pierwszoklasistów. Za często również spotykamy na ulicach Koszalina wałęsające się dzieci i młodzież — niejednokrotnie z papierosem w ustach i podnieconych alkoholem. A czy przyczyną tego w pewnej mierze nie jest zbyt mała ilość świetlic dziecięcych i innych placówek oświaty pozaszkolnej? Bez wątpienia — tak.

To wszystko to ciemne strony naszego codziennego życia.

Ale o sprawach tych myślą nie tylko mieszkańcy Koszalina. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej opracowało plan odbudowy i rozbudowy naszego miasta w latach 1956—1960.

Jakie więc będzie jutro Koszalina?

A więc naprzód dalsza odbudowa. Zniknie nieuporządkowany charakter ulic, gdyż w miejsce wypalonych czy zrujnowanych budynków zbudujemy nowe. Tam, gdzie będzie to niemożliwe ze względów urbanistycznych, powstaną zieleńce i trawniki. Zakończona zostanie budowa Śródmiejskiej Dzielnicy Mieszkaniowej na gruzach Starego Miasta.

A rozbudowa? Otóż wyjdziemy poza dzisiejszy teren miasta i zbudujemy nowe osiedla mieszkaniowe.

W okresie 5 lat „wyrośnie" Młodzieżowy Dom Kultury, teatr, kilka szkół ogólnokształcących, projektuje się utworzenie wyższej uczelni, zbudujemy szereg przedszkoli, żłobków i inne. Powstanie również szereg obiektów służby zdrowia jak Szpital Wojewódzki i Wojewódzka Przychodnia Przeciwgruźlicza oraz biurowce, z których największym będzie gmach Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych.

W architekturze nowych budynków zastosuje się charakterystyczne cechy budownictwa regionu pomorskiego, jak również zostanie zwrócona większa uwaga na barwienie tynków.

Wiele miejsca zajmuje w projektach plan zazielenienia. Pasem zieleni otoczymy Stare Miasto i w ten sposób podkreślimy zabytkowy układ urbanistyczny. Dalsze tereny zielone powstaną po obu stronach rzeki Dzierżęcinki, które poprzez pas zieleni między ulicami Młyńską i Armii Czerwonej, połączą się z bogato zadrzewionym wzgórzem sianowskim.

Koszalin w okresie 5-latki zmieni się bardzo i zrobi duży krok naprzód w swym rozwoju.

Inż. arch. E. JANISZEWSKI
główny architekt województwa

Źle zaopatrzony jest sklep sportowy przy ul. Zwycięstwa

W Koszalinie znajduje się jeden sklep sportowy, prowadzony przez MHD. W sklepie tym, mimo że rozpoczął się już sezon zimowy, brak jest takich artykułów, jak skafandry nieprzemakalne, buty narciarskie, ciepłe sportowe skarpety, spodnie narciarskie i wiele innych. Nie ma też nart, a mała ilość saneczek nie zaspokaja potrzeb mieszkańców.

Centrala Sprzętu Sportowego w Gdańsku, która dostarcza do dyrekcji MHD towary dla tego sklepu, nie realizuje zapotrzebowań MHD, tłumacząc się brakiem wielu artykułów. Fakt ten nie usprawiedliwia jednak Centrali Sprzętu Sportowego, bowiem w sklepie tejże Centrali mieszczącym się przy ul. Harcerskiej w Koszalinie, można dostać poszukiwany sprzęt sportowy i takie artykuły, których brak jest w sklepie przy ul. Zwycięstwa.

Sądzimy, że towarzysze z Centrali Sprzętu Sportowego w Gdańsku znajdą nareszcie dla koszalińskiego sklepu takie artykuły, które właściwie powinny się tam znaleźć już z początkiem ubiegłego miesiąca.

(B. K.)

Nowe damskie zimowe buty z kożuszkiem ukażą się wkrótce w koszalińskich sklepach

Jak informuje nas dyrektor MHD artykułami przemysłowymi, w najbliższych dniach ukażą się w sprzedaży poszukiwane damskie zimowe buty z kożuszkiem na skórzanej zelówce. Prócz fasonów, które dotychczas są nam znane, otrzymamy pewną ilość butów o najnowszych modnych fasonach. Ceny ich wahać się będą w granicach od 300 do 400 złotych.

(bk)

Konsumenci projektują jadłospis

Zgodnie z naszą zapowiedzią, 1 bm. w czwartek, w godzinach wieczornych konsumenci restauracji „Bałtyk" otrzymali blankiety jadłospisów, na których zaproponowali dania, które pragnęliby spożywać.

W ubiegłą niedzielę sala „Bałtyku" była szczelnie wypełniona. Jury konkursu wybrało najlepsze projekty jadłospisów. I-szą nagrodę w postaci butelki wina i bezpłatnego bonu na kolację na dwie osoby — otrzymał Piotr Rokita z Koszalina, II-gą nagrodę przyznano Halinie Piątkowskiej, również z Koszalina. Organizatorzy konkursu podziękowali zebranym za wzięcie w nim udziału i zachęcili konsumentów do liczniejszego brania udziału w następnych.

Blankiety wydawane będą konsumentom „Bałtyku" w każdy czwartek.

Uwaga! Korespondenci i Czytelnicy »Przyjaciółki«

Redakcja tygodnika „Przyjaciółka" organizuje w dniu 7 grudnia br. o godzinie 10 spotkanie z czytelnikami i korespondentami z terenu województwa koszalińskiego. Spotkanie odbędzie się w świetlicy Zarządu Woj. ZMP w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa 6.

Wszystkich korespondentów i czytelników serdecznie zapraszamy na to spotkanie.

Warto ją ubrać

Obok stoiska z artykułami piśmiennymi w Domu Dziecka, stoi nie ubrana postać kobieca-manekin, pozostawiony tam z byłego Domu Towarowego. Czyżby kierownictwo MHD artykułami przemysłowymi, organizowało w ten sposób lekcję anatomii dla nieletnich? Sądzimy, że ani miejsce, ani czas po temu. Warto więc manekin ubrać.

(bk)

Dziś wystąpi zachmurzenie duże i miejscami niewielkie opady deszczu.

Temperatura w ciągu dnia dojdzie do 7 stopni C. Wystąpią silne wiatry z kierunku zachodniego o szybkości 5 do 9 m/sek.

Uwaga: prognozę pogody podajemy na podstawie Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

Czytajcie prasę partyjną

C-6-395 Nr zam. 390

1 — 10 grudnia

DNI przeciwgruźlicze

Rozpoczęły się „Dni przeciwgruźlicze". Trwać one będą do 10 grudnia.

Tegoroczny plan „Dni" przewiduje przeprowadzenie wśród społeczeństwa szerokiej akcji uświadamiającej o znaczeniu oraz możliwościach zwalczania tej groźnej choroby. Szczególny nacisk w tej akcji, kładzie się na uświadomienie społeczeństwa o roli akcji profilaktycznej, a także o znaczeniu wczesnego wykrywania gruźlicy w celu skuteczniejszego jej leczenia.

Oddziały, miejski i powiatowy PCK w Koszalinie, nawiązały współpracę z Wojewódzką Poradnią Przeciwgruźliczą, celem lepszego przeprowadzenia tej akcji w czasie trwania „Dni". I tak w okresie tym pracownicy służby zdrowia wygłoszą szereg pogadanek w zakładach pracy i świetlicach gromadzkich, wyświetlane będą przeźrocza obrazujące rozwój choroby oraz sposoby jej leczenia itp.

W czasie trwania „Dni przeciwgruźliczych" w wielu zakładach pracy przeprowadzone zostaną prześwietlenia pracowników i badania. Masowe prześwietlenia przeprowadzi się również w PGR-ach i gromadach naszego województwa. Np. w zespole PGR Mielno prześwietlono już wszystkich pracowników. W okresie do 10 grudnia przeprowadzone będą również prześwietlenia w zespole PGR Biesiekierz, Bonin i innych.

Z inicjatywy Oddziału Miejskiego PCK, zorganizowana została ruchoma wystawa pod nazwą „Krwiodawstwo". Wystawę tę można było zobaczyć w holu WDK, skąd przeniesiona została ona do świetlic zakładów pracy i instytucji.

CO, GDZIE, KIEDY?

KINO

„Nowa Huta" — Szerszeń. Seanse o godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — Miłość kobiety. Seanse o godz. 17 i 19.
WDK — Za cenę życia. Seans o godz. 17.30.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

Wystawa

W dniach od 4 do 7 grudnia 1955 r. w sali WDK w Koszalinie czynna będzie wystawa objazdowa pt. „Praca współczesnych artystów-plastyków okręgu koszalińskiego ZPAP" w godzinach od 12 do 20. — Wstęp wolny.

RADIO

PROGRAM I
na dzień 6 bm. (wtorek)

Program dnia: 6.45, 15.25.
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.
5.11 Gra orkiestra Montavaniego. 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze. 6.06 Mozaika muzyczna. 6.55 Gimn. 7.10 Koncert orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej PR. 7.40 Kalendarz radiowy. 7.45 Błękitna sztafeta. 8.06 Fortepianowe utwory rozrywkowe. 8.36 Smetana: 2 poematy symfoniczne. 9.00 „O temperaturach" — aud. dla klas IX. 9.20 Wesołe melodie. 9.40 Audycja dla przedszkoli. 10.00 Muzyka operowa. 10.35 „Wspomnienia o Tołstoju J. Bunina". 10.55 Koncert solistów. 17.30 Z melodią i piosenką przez świat. 18.20 „Śmierć Don Juana" — opow. M. Brandysa. 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych. 19.40 Koncert Państwowej Kapeli Bułgarskiej. 20.25 Koncert symfoniczny. 21.32 „Młodzi poeci" — audycja poetycka. 21.42 Pieśni kompozytorów hiszpańskich i francuskich. 22.02 Kronika sportowa. 22.12 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

WDK

WIECZÓR (G) ASTRONOMICZNY

Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych i Koszalińskie Zakłady Gastronomiczne organizują w dniach 7 i 8 bm. w sali W[illegible] widowisko pt. „Wieczór [illegible]stronomiczny".

W wykonaniu Alicji Skarwackiej usłyszymy szereg piosenek jazzowych, a Edward Grzegorczyk będzie śpiewał piosenki francuskie. Wystąpią też Zbigniew Rawicz, Andrzej Kowalski, mistrz Nemo i inni.

W programie przewidziane są wesołe konkursy estradowe z cyklu „Bawmy się razem". Na zwycięzców w konkursach czekają cenne nagrody.

Początek przedstawienia o godz. 19,30.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA do spraw eksploatacji, DWÓCH TECHNIKÓW samochodowych, REFERENTA wynalazczości, szkolenia, normalizacji i KILKU KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH zatrudni od zaraz Ekspozytura PKS w Koszalinie. Reflektujemy tylko na siły o wysokich kwalifikacjach.

(K-462-1)

ZAKŁAD MLECZARSKI W KOŁOBRZEGU ogłasza PRZETARG na gromadzenie 400 ton lodu naturalnego. Dla potrzeb zakładu przerobowego w Kołobrzegu 120 ton, we Wrzosowie, grom. Wrzosowo. 70 ton, w Dygowie, grom. Dygowo, 60 ton, Bogusławie, grom. Bogusławie, 50 ton, Stary Borek, grom. Stary Borek, 60 ton, Kowancz, grom. Karścino, 40 ton. Lód pobierany będzie ze zbiorników wodnych, rzeki i stawów w punkcie odległym przeciętnie około 4 km od zbiornika wodnego. Lód ma być wykrawany w blokach o wymiarach 50 x 50 x 20 cm, szczelnie układany w pryzmach i odpowiednio zaizolowany. **Oferty wraz z kosztorysem w zamkniętych kopertach składać należy w Zakładzie Mleczarskim, Kołobrzeg, Al. Wojska Polskiego 17 w terminie do dnia 15 grudnia 1955 r.** Wybór oferty zastrzega się. Oferta nie uwzględniona pozostaje bez odpowiedzi. Bliższych informacji udziela kierownictwo Zakładu Mleczarskiego w Kołobrzegu.

(K-461-1)

BIAŁOGARDZKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO W BIAŁOGARDZIE
ul. Klonowa 9
wykonują poprzez punkty różne usługi:

w Białogardzie ul. Klonowa 27
punkty usługowe — ślusarski, spawalniczy, elektryczny, stolarski

w Białogardzie ul. Rycerska 15
punkt usługowy — tapicersko-stolarski

w Połczynie Zdroju ul. Grunwaldzka 23
punkty usługowe — kowalski, introligatorski, zduński, szklarski, hydrauliczno - wiertniczy

Gromada Rusowo — pow. Kołobrzeg
punkt usługowy — kowalski

Gromada Zajączkowo pow. Świdwin
punkt usługowy — kowalski

w Białogardzie ul. Klonowa 27
grupy remontowo-montażowe urządzeń ślusarskich, hydraulicznych, wodociągowych, remonty kapitalne, średnie i bieżące gorzelń, piatkarń, tartaków oraz mechanizacja obór dla spółdzielń produkcyjnych i PGR. Prosimy o składanie zleceń na wykonanie robót i urządzeń mechanicznych **na r. 1956 na odcinku mechanizacji spółdzielń produkcyjnych i PGR.** (K-457-0)

SPÓŁDZIELNIA PRACY SZEWCÓW „DOBRY BUT" W KOSZALINIE
zawiadamia, że
z dniem 1 grudnia 1955 r.
na terenie miasta uruchomiła ekspresowe usługi szewskie przy ulicach:
Świerczewskiego 9
Zwycięstwa 104
Grunwaldzka 48
Plac Gwiaździsty 8
Bieruta 26

(K-460-0)

CENTRALA ODZIEŻOWA
BIURO WOJEWÓDZKIE W SŁUPSKU
zawiadamia, że
z dniem 20 listopada 1955 r.
przeniosła swoje biura z siedziby Wojska Polskiego 12 na ulicę
Obrońców Stalingradu Nr 6

(K-465-1)

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIA się zgubioną w dniu 17. XI. 55 r. pieczątkę z napisem: Gminny Ośrodek Maszynowy Nr 794 na gminę Rymań z siedzibą w Rymaniu. K-464-1

UNIEWAŻNIA się zatopioną kartę nadania odznaki rybackiej łodzi motorowej „Chm 2" w miejscowości Rowy. K-463-1

Dr med. **MOCHNACZ** — choroby wewnętrzne i kobiece — przyjmuje codziennie w Białogardzie ul. Zwycięstwa 1. G-126

POKOJU sublokatorskiego w Koszalinie poszukuje pilnie Wojciechowski, Koszalin, Wróblewskiego 2/1. G-216-1

Wieczór ku czci Mickiewicza na Kapitolu

W Rzymie na Kapitolu odbył się uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza.

Na zdjęciu: przemawia prof. Ugo Della Seta. (Fot. CAF)

Druga obniżka cen w Rumunii

BUKARESZT. Wszystkie dzienniki publikują uchwałę Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej w sprawie zniżki cen detalicznych niektórych artykułów powszechnego użytku. Jest to druga w tym roku obniżka cen. Waha się ona między 5 a 25 proc.

Rocznicę Konstytucji radzieckiej ludzie Kraju Rad czczą nowymi osiągnięciami w produkcji

MOSKWA. Dzień 5 grudnia, jako „Dzień Konstytucji w ZSRR" jest w Związku Radzieckim wielkim świętem ogólnonarodowym.

Nowa Konstytucja w ZSRR została uchwalona w grudniu 1936 roku na nadzwyczajnym VIII Ogólnozwiązkowym Zjeździe Rad. W Konstytucji odzwierciedlony został historyczny fakt zwycięstwa socjalizmu w ZSRR i wkroczenia kraju w etap zakończenia budowy społeczeństwa socjalistycznego i stopniowego przejścia do komunizmu.

Obecnie naród radziecki walczy o nowy rozkwit wszystkich dziedzin gospodarczych, o dalszy postęp techniczny i jak najszybsze stworzenie obfitości artykułów konsumpcyjnych w ZSRR.

W rocznicę Konstytucji radzieckiej zakłady pracy w całym kraju meldują o nowych osiągnięciach produkcyjnych. Setki zakładów przemysłowych w obwodach centralnych, w Zagłębiu Donieckim, na Uralu i w innych okolicach ZSRR witają to ogólnonarodowe święto przedterminowym wykonaniem planów rocznych.

W Moskwie i innych miastach radzieckich odbywają się uroczyste akademie.

Uroczyste akademie odbywają się również w klubach robotniczych i domach kultury Leningradu.

O jedność francuskiej lewicy w wyborach

PARYŻ. W poniedziałek opublikowano tu list kierownictwa Francuskiej Partii Komunistycznej do komitetu wykonawczego SFIO. W liście tym Francuska Partia Komunistyczna proponuje socjalistom zawarcie koalicji wyborczej. Stwierdza ona, że komuniści i socjaliści francuscy mogą uzyskać wszystkie mandaty w wielu okręgach wyborczych jeżeli będą współdziałać podczas wyborów.

Z pobytu Bułganina i Chruszczowa w Burmie

TAUNGDZI. Premier stanu Szan, Sao Kun Czo, wydał 3 bm. obiad na cześć N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa.

N. A. Bułganin wzniósł toast za zdrowie prezydenta i premiera Burmy oraz premiera stanu Szan.

Zabierając głos N. S. Chruszczow oświadczył między innymi:

Niektóre pisma burżuazyjne są bardzo na mnie obrażone za moje wystąpienia w Indiach i Burmie. Ale ja występuje tu nie dla ich przyjemności (ożywienie wśród obecnych, oklaski).

Dlaczego są oni niezadowoleni? Dlatego, że nie mogę przychylnie mówić o kolonizatorach. Wiele dziesiątków lat siedzieli na Waszym karku obcy kolonizatorzy i grabili Wasz kraj. Mówią oni, że czyniono to, aby podnieść cywilizację narodu burmańskiego (ożywienie wśród obecnych). A my powiadamy inaczej: — kolonizatorzy siedzieli w Waszym kraju po to, aby grabić naród, odbierać mu ostatni kęs chleba. Oto dlaczego prasie niektórych krajów nie podobają się takie wystąpienia. Prawda w oczy kole. Nie należę do ludzi obłudnych. Reprezentuję lud pracujący i partię komunistyczną i niczego nie mogę powiedzieć w obronie kolonizatorów. (Ożywienie wśród obecnych, długotrwałe oklaski).

Naród radziecki szczerze się cieszy z tego, żeście zrzucili ucisk kolonialny i dziś budujecie swe niepodległe państwo.

Naród radziecki cieszą Wasze sukcesy. Pragniemy żyć z Wami po bratersku i niczego od Was nie chcemy prócz przyjaźni. Naród nasz posiada wszystko, co potrzebne jest do stworzenia niezbędnych dóbr własnymi siłami i środkami. My pracujemy dla siebie, a Wy również pracujecie dla siebie. (Długotrwałe oklaski). Możemy sobie nawzajem pomagać — my Wam, a Wy — nam.

Obyczaje prasy burżuazyjnej

MOSKWA. „Prawda" zamieszcza specjalną korespondencję Żukowa i Orestowa z Burmy pt. „Obyczaje prasy burżuazyjnej".

Jak wiadomo, przywódcom radzieckim odbywającym obecnie podróż po Burmie nieustannie towarzyszy grupa korespondentów burżuazyjnej prasy USA, Anglii i Francji. W odróżnieniu od dziennikarzy, którzy stawiają sobie za cel obiektywne informowanie o tej doniosłej wizycie zmierzającej do umocnienia pokoju i przyjaźni między narodami, — niektórzy spośród korespondentów burżuazyjnych działają wyraźnie w złej woli.

Ci, którzy ich posłali do Burmy, potrzebują nie informacji, lecz dezinformacji w celu podsycania „zimnej wojny". Dzienникarze ci wyłażą ze skóry, aby zadowolić swych mocodawców.

W czasie zwiedzania pagody „Szwe-Dagon" N. S. Chruszczow ocenił jak należy tego rodzaju korespondentów, nazywając ich niewolnikami kapitału. Tegoż dnia w godzinach wieczornych ci niewolnicy kapitału ponownie potwierdzili swoją „pracę" słuszność tej oceny: spaczyli oni treść uwag poczynionych przez N. S. Chruszczowa w rozmowie z działaczami burmańskimi podczas zwiedzania pagody.

Stosując swe zwykłe metody, po pierwsze — przypisali Chruszczowowi to, czego nie powiedział, a po drugie — ordynarnie wypaczyli to, co powiedział rzeczywiście.

„Prawda" z 3 grudnia podała dokładny stenogram rozmowy przeprowadzonej w podwórzu pagody „Szwe-Dagon". Jeden z dyplomatów burmańskich oświadczył: „walcząc o niezawisłość często stwierdzaliśmy: „Gdy Wilhelm Zdobywca lądował na wybrzeżu Anglii, nasza pagoda „Szwe-Dagon" już stała. W czasach, gdy Anglicy nie stanowili jeszcze narodu — nasz naród osiągnął już szczyty cywilizacji".

Dezinformatorzy przypisali tę wypowiedź... Chruszczowowi, przekręcając ją tak, jak było im wygodnie. Nadali jej formę, która mogłaby dotknąć uczucia narodowe Anglików. Jeśli chodzi o wypowiedź dyplomaty burmańskiego, dotyczącą walki o niezawisłość narodową, to w procesie tej „przeróbki" wypowiedź ta w ogóle znikła. Pominięte zostały również liczne inne ważne uwagi, które padły w toku tej rozmowy zarówno ze strony Burmańczyków, jak i N. S. Chruszczowa.

Rzuca się w oczy fakt, że angielskie ministerstwo spraw zagranicznych pospiesznie zareagowało na tę sfałszowaną wersję rozmowy bezceremonialnym półurzędowym komentarzem, przy czym powołując się na... premiera cejlońskiego dodano utrzymane w duchu „zimnej wojny" obraźliwe komentarze pod adresem krajów „czerwonej Europy".

Przed kilku dniami brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych znalazło się już w niezręcznej sytuacji, gdy jego rzecznik pozwolił sobie na brutalny wypad przeciwko przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganinowi w związku z jednym z jego przemówień w Indiach. Obecnie mamy do czynienia z recydywą.

Zrozumiałe jest, że w Londynie nie podoba się niektórym fakt, iż narody byłych kolonii angielskich nawiązują przyjazne stosunki ze Związkiem Radzieckim. Nie może to jednak być usprawiedliwieniem nieprzyzwoitych wybryków stosowanych tak często przez zglajchszaltowaną prasę monopoli a tym bardziej przez osobistości oficjalne.

Zakończenie zjazdu architektów radzieckich

MOSKWA. Dnia 3 bm. zakończył się II Ogólnozwiązkowy Zjazd Architektów Radzieckich. Uczestnicy Zjazdu uchwalili jednomyślnie tekst pisma do KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR.

Architekt G. Gołowko zreferował wnioski i poprawki do projektu statutu, jakie napłynęły do komisji statutowej. Po dyskusji Zjazd jednomyślnie uchwalił nowy statut Związku Architektów ZSRR.

Na zjeździe wybrano nowy 100-osobowy zarząd Związku Architektów ZSRR.

B. hitlerowski generał w Paryżu

Po raz pierwszy od zakończenia drugiej wojny światowej pojawił się w Paryżu żołnierz niemiecki, ubrany w mundur Wehrmachtu. Był nim były generał hitlerowski Adolf Heusinger, dowódca nowego Wehrmachtu.

Heusinger przybył do Paryża w celu złożenia „wizyty kurtuazyjnej" naczelnemu dowódcy sił zbrojnych NATO, amerykańskiemu generałowi Gruentherowi.

Na zdjęciu (od lewej): generałowie Heusinger i Gruenther.

Patrioci cypryjscy walczą

Na zdjęciu poniżej: moment aresztowania dwóch uczniów za demonstrację antyangielską.

LONDYN. Agencja Reutera podaje z Nicosii, że gubernator Cypru John Harding zastosował po raz pierwszy zasadę odpowiedzialności zbiorowej w stosunku do mieszkańców wioski Lefkonico za spalenie gmachu lokalnych władz w dniu 3 bm. Ludność tej wioski będzie musiała zapłacić wysoką karę pieniężną. Wioskę patrolują oddziały policji. Kilku mieszkańców wsi Lefkonico aresztowano.

Według doniesień tejże agencji, w wielu miejscowościach Cypru doszło do nowych starć między patriotami cypryjskimi a oddziałami wojsk brytyjskich.

Podczas ataku patriotów na koszary brytyjskie w pobliżu Kyrenii (północny Cypr) 2 żołnierzy brytyjskich odniosło rany. Zaatakowano również patrol brytyjski w górach w pobliży Nicosii. Dowódca patrolu został poważnie ranny. W Famagusta ostrzeliwano pojedynczych żołnierzy brytyjskich.

Niedopuszczalne praktyki korespondentów amerykańskich

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

5 grudnia kierownik wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR L. F. Iljiczow zaprosił do wydziału prasowego moskiewskiego korespondenta agencji Associated Press R. O. Maleya'a, następnie moskiewskiego korespondenta dziennika „New York Times" W. Hangena i zwrócił im uwagę na fakt, że w przekazanych przez nich z Moskwy informacjach na temat uchwały KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR z dnia 10 listopada w sprawach budownictwa pozwolili sobie na bardzo poważne wypaczenie rzeczywistego stanu rzeczy.

Takie obyczaje nie dadzą się pogodzić z normalną sytuacją, kompromitują one jedynie agencje i gazety amerykańskie reprezentowane przez wspomnianych korespondentów.

W wydziale prasowym zwrócono uwagę wspomnianych korespondentów, że powtórzenie się takich wystąpień jest niedopuszczalne i uprzedzono ich, że jeżeli pozwolą sobie na to także w przyszłości — organa radzieckie podejmą odpowiednie kroki.

Delegacja rządowa NRD wyjechała do Chin Ludowych

BERLIN. Jak donosi agencja ADN, delegacja rządowa NRD opuściła w dniu 5 bm. Berlin udając się na zaproszenie rządu Chińskiej Republiki Ludowej do Pekinu.

Niemiecka delegacja rządowa odwiedzi również Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną i Mongolską Republikę Ludową.

W skład delegacji, której przewodniczy Otto Grotewohl, wchodzą: wicepremier i minister spraw zagranicznych NRD Lothar Bolz, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Heinrich Toeplitz, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Izby Ludowej NRD Peter Florin, członek kolegium Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ambasador Fritz Grosse, ambasador NRD w Chińskiej Republice Ludowej Richard Gyptner, rektor uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie prof. Walter Neye.

Ollenhauer domaga się rokowań z 4 mocarstwami

BERLIN. Przewodniczący SPD Ollenhauer wygłosił w niedzielę w Bonn przemówienie na zebraniu redaktorów naczelnych dzienników socjaldemokratycznych. Oświadczył on m. in., że rząd boński winien podjąć jednocześnie rokowania dyplomatyczne z wszystkimi czterema mocarstwami w celu przywrócenia jedności Niemiec. Rząd NRF — powiedział Ollenhauer — powinien dążyć do tego aby cztery mocarstwa uznały politykę niemiecką jako samodzielny czynnik.

USA solidaryzują się z Portugalią w sprawie Goa

NOWY JORK. Po oficjalnych rozmowach między portugalskim ministrem spraw zagranicznych P. Cunha i Dullesem, opublikowano w Waszyngtonie komunikat stwierdzający, że USA solidaryzują się ze stanowiskiem Portugalii w sprawie Goa (posiadłości portugalskie w Indiach). Jako motyw komunikat podaje m. in. to, że Portugalia jest członkiem bloku atlantyckiego.

Jak wynika z doniesień prasy hinduskiej, komunikat wywołał oburzenie w szerokich kołach społeczeństwa w Indiach.

Sytuacja w Afryce północnej

- Wojska francuskie okopują się w górach Riffu
- »Wojna z cieniami«

PARYŻ. — Kolonizatorzy francuscy, którym wbrew ich przewidywaniom nie udało się zakończyć walki z powstańcami przed zimą, zmuszeni są teraz do prowadzenia działań w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych.

Jak wynika z komunikatu agencji Reutera, żołnierze francuscy walczący w górach Riffu okopują się obecnie, chcąc przekształcić dotychczasowe działania ruchome w walki o charakterze obronnym i pozycyjnym. W ten sposób dowództwo francuskie dąży do przezimowania, aby z wiosną rozpocząć działania zaczepne. Komunikaty agencji zachodnich dowodzą, że powstańcy uniemożliwiają kolonizatorom realizację tego planu i wykorzystując sprzyjające dla działań partyzanckich warunki (znajomość terenu, mgły, wyczerpanie wojsk francuskich deszczem i chłodem), bezustannie ich atakują. Oficerowie wojsk kolonizatorów nazywają obecną fazę walk „wojną z cieniami". Mianem cieni określają oni powstańców.

Jeden z oficerów francuskich charakteryzując atmosferę, w jakiej toczą się obecne działania, powiedział korespondentowi Reutera o powstańcach: „Oni obserwują nas cały dzień ze szczytów. Walczymy jak gdyby z cieniami". Inny oficer dodał, że powstańcy ukryci za mgłą nawołują przez megafony żołnierzy marokańskich do opuszczania szeregów kolonizatorów. Wezwania te nie pozostają bez skutków. Korespondent Reutera stwierdza, że w armii kolonizatorów szerzą się dezercje. Cytuje on wypadek, kiedy w jednym dniu, z najbardziej elitarnych oddziałów kolonizatorów — z legii cudzoziemskiej — zbiegło 20 żołnierzy.

Z ostatniej chwili

POBYT W MOSKWIE RZĄDOWEJ DELEGACJI NRD

MOSKWA. 5 bm. przybyła do Moskwy rządowa delegacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej z premierem Otto Grotewohlem na czele. Delegacja udaje się do Chińskiej Republiki Ludowej, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i do Mongolskiej Republiki Ludowej na zaproszenie rządów tych krajów.

Na lotnisku centralnym delegację powitali: A. I. Mikojan, W. M. Mołotow, M. A. Suslow i inni.

W godzinach popołudniowych rząd ZSRR wydał obiad na cześć rządowej delegacji NRD. Obiad upłynął w serdecznej i przyjaznej atmosferze.